ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 26. LIPCA 1913 ROKU NR. 30.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, Jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

## Nowe oskarżenie przeciw Stapińskiemu.

Samozwańczemu wodzowi ludu, Stapińskiemu, źle się powodzić zaczyna. Przed wyborami wystąpił przeciw niemu były poseł Stefczyk, przy ostatnich do sejmu wyborach poniósł poważną klęskę, lud bowiem polski odwrócił się od niego w znacznej części, teraz zaś po wyborach uderzył w niego grom nowy. Oto znomu jeden z jego dotychczasowych zwolenników i gorliwych popieraczy, poseł Lasocki, wystąpił ze stronnictwa ludowców, postępek zaś swój usprawiedliwia w liście otwartym, wystosowanym do wyborców. List ten jakkolwiek napisany w tonie bardzo spokojnym i rzeczowym, stanowi piorunujące wprost przeciw osobie Stapińskiego i jego polityce oskarżenie.

Lasocki, który, zdaje się, w najlepszej mierze przystąpił do ludowców i od dwóch lat, to jest od ostatnich wyborów do Rady państwa, w stronnictwie tem zasiada, należy widocznie do optomistów. Był jednym z tych, którym się zdawało, że wystarczy w stronnictwie paru ludzi rozumnych, aby postępowanie Stapińskiego zmienić i na właściwe wyprowadzić tory. Przypuszczał on, że Stapiński, to przedewszystkiem polityk krewki i gorący, że to natura nieokiełzana, na którą jednak można będzie wpłynąć i nią pokierować.

Prędko, bo już po dwóch latach przekonał się Lasocki, do jakiego stopnia był w błędzie. Stapiński bowiem, to typ najgorszego gatunku demagoga. Jego namiętność polega na wyrachowaniu i przebiegłości, zasadami nie krępuje się żadnemi, bo żadnych nie posiada. W działaniu kieruje się tylko względami na własny interes. Jak każdy demagog, ma zawsze na zawołanie w gębie pełno pustych frazesów o woli ludu, o dobru chłopów, o tem, jaki to on jest wierny sługa ludu itd. Są to jednak tylko marne słowa, obliczone na to, aby głupim lub łatwowiernym głowę zawracać. W rzeczywistości nie ma Stapiński niczego innego na myśli, tylko własną samowolę i robienie interesów na własną korzyść. Gdzie tylko jego interes w grę wchodzi, nikomu się nie podda, najrozumniejszej rady nie posłucha, jeżeli ustąpi, to nie z przekonania, ale z potrzeby. Jeżeli u Stapińskiego może być mowa o jakichkolwiek przekonaniach, ty chyba tylko o nienawiści do religii, do kościoła i do duchowieństwa. Na tym punkcie nie ustępuje on w niczem socyalistom. Rożnica zaś między nim a socyalistami polega tylko na tem, że ci ostatni występują przeciw religii otwarcie. Stapiński zaś czyni to chyłkiem udając przytem nibyto katolika. Woła on ciągle: „nie z religią katolicką ja walczę, ale z duchowieństwem, za to, że się duchowieństwo miesza do polityki“. Jaka jest w takiem wołaniu obłuda, to każdy człowiek uczciwy z łatwością dostrzeże. Wszak piecza nad religią i moralnością powierzoną została Kościołowi i duchowieństwu. Jeżeli ktoś gwałci przykazania i nieszanuje religii w życiu prywatnem, to obowiązkiem duchownego jest napomnieć takiego i skarcić. Gdy zaś chodzi o poniewieranie moralności i religii w życiu publicznem i w polityce, to czyż w takim wypadku ma duchowny milczeć? Czy wogóle wolno mu wówczas milczeć? Wszak największe zgorszenie prywatne nie może religii takiej przynieść szkody, jak zła polityka. Polityka bowiem psuje już nie jednostki, ale może wpływać szkodliwie na społeczeństwo, na naród, całą jego bakierować przyszłość. Kto więc zabrania duchowieństwu, aby pilnowało dobra religii i moralności w po-

lityce, to ten okazuje się już przez to samo wrogiem religii. Widocznie bowiem zależy mu na tem, aby życie publiczne kierowało się sumieniem, aby się polityka na religię nie oglądała.

Gdy to wszystko mówią o Stapińskim jego polityczni przeciwnicy, to możnaby ich pomawiać o zawziętość i stronniczość. Ale cóż powiedzieć na to, skoro do takiego samego o nim zapatrywania dojdą tacy ze Stapińskiego zwolenników, którzy nie zdołali zaprzeć się ani zdrowego rozsądku ani uczciwości, a w dodatku mają na tyle cywilnej odwagi iż nie chcą chować pod korzec tego, co czują i myślą. Takim okazał się Dr. Stefczyk, takim samym teraz poseł Lasocki.

Posłuchajmyż więc jakie to on podnosi przeciw Stapińskiemu zarzuty: Oto po pierwsze nie podziela on postępowania Stapińskiego w stosunku do religii i do duchowieństwa. „Walka z duchowieństwem i z episkopatem“ — pisze niedawny przyjaciel i zwolennik — „nieprzychylne dla Kościoła artykuły dzienników p. Stapińskiego, nienaturalny skądinąd związek jaknajściślejszy z elementami o tendencyach wybitnie antykościelnych w połączeniu z innemi faktami, wyrobił we mnie przekonanie, że p. Stapiński zamierzał przeprowadzić w kraju walkę antikościelną, co uważam za złe i szkodliwe pod względem religijnym i narodowym. Przekonania moje nie pozwalają mi współdziałać w tej walce, przeciwnie, uważam za mój obowiązek wystąpić przeciwko tego rodzaju tendencyom“. Oto słowa szczere i uczciwe, napisał je zaś nie wróg Stapińskiego, ale jego do niedawna stronnik, który się robocie politycznej tego demagoga zblizka przypatrywał.

Drugi zarzut Lasockiego dotyczy sojuszu, który zawarł Stapiński samowolnie z ukraińcami w sprawie reformy wyborczej do sejmu, — sojuszu dla ludu polskiego wielce szkodliwego. Gdy bowiem według przecięcia podatkow i ludności wypada w gminach wiejskich na Polaków 57 mandatów w Sejmie a na Rusinów 42, to Stapiński zgodził się, aby przyznać Polakom 54, a Rusinom 45. Powiedzcież teraz bracia czytelnicy, czy to jest uczciwe? Czy tak powinien postępować Polak szczery a ojczyznę swoją miłujący? Czy godzi się, aby przewódca ludu polskiego lud ten samowolnie krzywdził i upośledzał? Jeżeli Stapiński czegoś podobnego się dopuścił, to zaiste uczynił to nie w interesie ludu, ale w interesie własnym. Interesa bowiem ekonomiczne chłopskie Stapiński zaniedbywał, a fundusze na stronnictwo czerpał ze źródeł mętnych, jak to Lasocki śmiało i otwarcie podnosi.

Dalszy zarzut dotyczy sprzedawania się żydom, którym przyrzekł Stapiński w kuryi miast głosowanie z list, aby im przez to opanowanie ludności chrześcijańskiej ułatwić. Najcięższy zaś zarzut ze wszystkich odnosi się do popierania przez Stapińskiego towarzystwa „Kanadian-Pacifik“, które tysiącami wywozi chłopów polskich i ruskich do Kanady, czyni to zaś nie w celach dostarczenia im zarobku, ale w celach kolonizacyjnych, pozbawiając przez to kraj nasz setek rodzin, tysięcy sił roboczych i milionów koron kapitału, wywożonego ztąd przez emigrantów. Zamiast zachęcać chłopów polskich do kupowania ziemi w Galicyi wschodniej to Stapiński chyba przez miłość do Rusinów pomaga do wywożenia ich za Ocean, przez co giną oni na zawsze i przepadają dla polskości. Zdaje się jednak, że główną w tej nędznej i niepatryotycznej robocie odgrywa nie tyle miłość do Rusinów, ile do kanadyjskich pieniędzy, z których utrzymywaną jest — jak pisze Lasocki — kancelarya stronnictwa ludowego we Lwowie.

Z takich to źródeł czerpie Stapiński pieniądze dla siebie i dla swojego stronnictwa! Wyjawia to zaś kto? — nie jego wróg, ale jego sojusznik, który podobnej hańby dłużej znosić już nie chciał.

Bracia włościanie! i cóż wy powiecie na to wszystko? Czyż nie otworzą wam się nareszcie oczy w zupełności? czy nie zrozumiecie nareszcie wszyscy, czem jest Stapiński? Ostatnie wybory władzę tego człowieka, który za pieniądze do wszystkiego jest gotów, znacznie już podkopały, list zaś otwarty Lasockiego powinien dokonać reszty. Stefczyk odsłonił pierwszy błędy polityki ludowcowej i wady upadłego projektu reformy wyborczej. Lasocki ukazał nam w całej nagości Stapińskiego samego. Teraz przychodzi kolej na polski lud. Jeżeli już nie znaczna mniejszość, jak przy ostatnich wyborach, ale ogromna większość tego ludu teraz nie otrząśnie się ostatecznie i nie zrzuci z siebie haniebnego jarzma tego nieszczęsnego człowieka, który zjawił się w kraju chyba na to tylko, aby chłopa polskiego gubić materyalnie i moralnie, to w takim wypadku polska ludność sama będzie musiała w przyszłości winę sobie przypisać, jeżeli zamiast postępować naprzód, zacznie się cofać wstecz na szkodę narodu i Ojczyzny.

## Pierwszy krok naszych posłów sejmowych.

**Z pomocą dotkniętym klęskami elementarnemi.**

W piątek ubiegły w południe posłowie Skarbek i Zamorski udali się do p. namistnika dra Korytowskiego

i przestawili mu imieniem wszystkich naszych posłów rozpaczliwy stan ludności włościańskiej z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, jakie kraj cały dotknęły. Grozę obecnego położenia zwiększa okoliczność, że już piąty rok z rzędu klęski elementarne nawiedzają ludność, która obecnie znajduje się o tyle w gorszem położeniu, iż stosunki kredytowe i finansowe są nad wyraz opłakane. Obaj posłowie zażądali od rządu wydatnej pomocy dla ludności.

Pan namiestnik w odpowiedzi oświadczył, iż zażądał od starostów wiadomości o rozmiarch klęski i już je posiada, iż odniósł się do rządu centralnego o fundusze zapomogowe. Plan akcyi zapomogowej pan namiestnik przedstawia sobie inaczej, niż jego poprzednik: nie ma zamiarów rozdawać otrębów i zboża, ale do miejscowości, cierpiących głód, polecił wysyłać telegraficznie kwoty na zakupno chleba i w przyszłości tym okolicom, które cierpią niedostatek, pragnie dostarczyć najniezbędniejszych środków żywności. Funduszów zapomogowych ma zamiar użyć na roboty publiczne, w szczególności na poprawę dróg popsutych przez powodzie.

Poseł Zamorski zwrócił uwagę, że prace około dróg zepsutych mogą się odbywać jedynie pod nadzorem Rad powiatowych, ale niestety nie wszystkie Rady powiatowe występują w akcyi pomocniczej z należytą energią. Pan namistnik zaznaczył, że zarówno przez Wydział krajowy, jak i swój wpływ osobisty, postara się o to, aby w całym kraju, gdzie tego potrzeba, z równą gorliwością zabrano się do tej pracy.

Poseł Skarbek zażądał od strony rządu centralnego jak i Wydziału krajowego, planu na szeroką skalę regulacyi rzek i zabudowania potoków górskich. Pan namiestnik zapewnił, że plan taki już się opracowuje, a sam dołoży wszelkich starań, ażeby w możliwie najkrótszym czasie przy pomocy rządu został we wszystkich potrzebach przeprowadzony.

Nawiązując do klęski ogólnej, p. Zamorski zwrócił uwagę na pokrzywdzenie wielu rodzin rezerwistów przy rozdziale zasiłków.. Pan namiestnik zapewnił, że w myśl życzeń p. Zamorskiego wydał polecenie wszystkim starostom, aby przyjmowali i rozpatrywali zażalenia wszystkich rodzin rezerwistów, które czują się pokrzywdzone przez odmowę zasiłków.

---

# Skład nowego Sejmu w porównaniu z poprzednim.

Sejm galicyjski składa się — jak wiadomo — z 161 członków. W tej liczbie jest 12 wirylistów, zasiadających w sejmie z urzędu i z 149 wybieralnych posłów.

Wirylistami są: 5 biskupów polskich, 3 biskupów ruskich, prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wreszcie rektor Uniwersytetu i rektor Techniki we Lwowie. Z 149 zaś posłów wybieralnych 74 wysyłają gminy wiejskie, 28 miasta, 3 Izby handlowe a 44 większa własność. Przewaga więc i to bardzo znaczna jest po stronie rolników, wybierają oni bowiem razem 118 posłów, zaś miasta i handel 31.

Pod względem przynależności do stronnictw, to wybory ostatnie przyniosły poważne zmiany.

W sejmie poprzednim wybranym w roku 1908, zasiadało 33 konserwatystów krakowskich czyli Stańczyków, obecnie zaś zasiądzie ich wszystkich 18, ubyło więc Stańczykom aż 15 posłów z wyboru pochodzących. Dalej sejm roku 1908 liczył 2 konserwatystów dzikich, to znaczy, do żadnego stronnictwa nie należących, teraz będzie takich 3. Autonomistów, czyli konserwatystów wschodnio-galicyjskich było przedtem 35, teraz wszystkiego 13. Liczba przeto konserwatystów spadła z 70 na 34, a zatem więcej niż o połowę. Natomiast wzmógł się znacznie tak zwany klub środka czyli centrum, którego to klubu nie należy jednak mięszać z dawnem polskiem centrum ludowem. Klub środka, który powstał na schyłku zeszłej kadencyi, liczył w poprzednim sejmie posłów 17, teraz będzie ich 29. Demokratów narodowych było 11, teraz jest ich 9, demokratów liberalnych było 18, teraz jest ich 16, a nadto 2 demokratów postępowych i 2 dzikich. Ludowców posiadał poprzedni sejm 20, teraz będzie ich razem, wliczając do ludowców p. Łaskudę, 15 W tej liczbie jednak mieści się kandydatów Stapińskiego tylko 12, 3 bowiem przeszło wbrew jego woli i nie byli kandydatami stronnictwa. Z centrum ludowego wyszło w 1908 r. 3 posłów, teraz ten klub przestał istnieć, w jego miejsce powstało stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, które w obecnym sejmie powinno liczyć posłów 10, jeżeli ks. Zarembę, wybranego ze wschodniej Galicyi, zaliczymy do klubu środka. Rusinów zasiadało w sejmie z roku 1908 razem 21, a mianowicie: 9 ukraińców, 3 radykałów, 9 moskalofilów; teraz zasiądzie ukraińców 24, radykałów 6, dziki 1, moskalofilów 1, czyli razem Rusinów 32. Wynika z tego, że większość polska, która miała w poprzednim sejmie 128 posłów, spadła teraz na 117, a mniejszość ruska wzrosła z 21 na 32. Jeżeli dodamy do tego 9 polskich i 3 ruskich wirylistów, to otrzymamy polskich członków naszego sejmu 126, a ruskich 35. Polacy przeto razem wzięci będą mieli tylko pięciu członków więcej, aniżeli wymaga tego tak zwana kwalifikowana większość, która musi wynosić 121. Rusini przeto przez usunięcie się z sali sejmowej nie mogliby udaremnić teraz jeszcze uchwalenia reformy wyborczej, ale już im nie wiele do tego brakuje.

W bardzo ciekawy sposób przedstawiają się niektóre liczby głosów, oddanych na różne stronnictwa teraz a przed laty pięcioma. I tak padło w roku 1908 na krakowskich konserwatystów w kuryi gmin wiejskich głosów 1788, zaś w roku 1913 otrzymali oni w tej samej kuryi tylko 735 głosów; w kuryi miast uzyskali w roku 1908 głosów 1768, a teraz 3121; wielka własność dała im w roku 1908 głosów 529, teraz 308. Razem więc otrzymali Stańczycy przed pięcioma laty 6085, teraz 4164, czyli o 1921 głosów mniej. Ludowcy otrzymali w gminach wiejskich w roku 1908 głosów 2989, teraz 2217. Ubyło im przeto 772. Jeżeli się zważy, że w gminach wiejskich głosowanie jest pośrednie, to ubytek 772 głosów jest wielki. Bardzo poważny natomiast i pouczający jest przyrost głosów chrześcijańskich w kuryi gmin. Gdy w roku 1908 padło na kandydatów centrum ludowego wszystkiego głosów 633, to tego roku uzyskali kandydaci chrześcijańsko-ludowi 1757 głosów więcej. Gdy więc ludowcom ubyło 752 głosów, to chrześć. lud. przybyło 1124. Różnica między ludowcami a chrześcijańsko-ludowymi wynosi wszystkiego 480. Jeżeli zważymy, że związek chrześć. ludowy powstał dopiero na 5 tygodni przed wyborami, to dumni zaiste możmy być z takiego wyniku.

---

# Pogrom Bułgaryi.

Doczekaliśmy się rzeczy, których przed pół rokiem nikt w Europie nietylko się nie spodziewał, ale gdyby się je było wymieniło, każdy byłby się roześmiał z niedowierzaniem i oświadczył, że to jest niemożliwe i wykluczone. Najsilniejsze państwo bałkańskie, państwo, które bądź co bądź w znacznej mierze miało zasługę wypędzenia Turków z Europy, państwo, które na polu bitw we wojnie z Turcyą pozostawiło przeszło 100,000 trupów mianowicie

**Bułgarya dzisiaj znajduje się w stanie rozpaczliwym** zostało upokorzone w sposób niebywały i musi niemal na kolanach błagać o pokój swoich niedawnych sojuszników, którzy ją opasali żelaznym pierścieniem bagnetów, pozabierali jej wszystko niemal, co w wojnie z Turcyą zdobyła, a co więcej,

**podjudzili Turcyę, ażeby odebrała Bułgaryi Tracyę i Adryanopol.**

Zwaliło się na Bułgaryę tyle nieszczęść, że państwo to dzisiaj jest jak żebrak, zdany na łaskę i niełaskę wszystkich tych, co go otaczają. Serbowie i Grecy, pobiwszy armię bułgarską na wszystkich polach bitw, zabrali jej całą prawie Macedonię.

**Turcy w niedzielę ubiegłą wkroczyli już do Adryanopola**

i objęli go w posiadanie, armia rumuńska, w chwili kiedy te słowa piszemy, znajduje się w odległości czterech mil od stolicy bułgarskiej i niezawodnie obsadzi tę stolicę, w której, jak brzmią zgodne doniesienia korespondentów,

**zanosi się na wielką rewolucyę.**

Takiego nieszczęścia nie spodziewał się nikt, Europa cała, która poprostu przestała być postępową, a stała się

**na wskróś kozacką i robi wszystko tylko tak, jak sobie tego życzy car-batiuszka,**

ta

**Europa skozaczona patrzy najspokojniej na ten niesłychany pogrom**

i na to rozdrapywanie Bułgaryi przez łajdackich sprzymierzeńców, którzy przedtem zarzucali Bułgaryi, że ma zanadto wielkie żądania co do podziału łupów, a obecnie sami stawiają żądania, które w uczciwej Europie wywołują wprost obrzydzenie, już nietylko bowiem zabrali Bułgaryi całą Macedonię, ale jak wspomnieliśmy, podszczuli Turcyę, aby jej odebrała Tracyę, a obecnie żądają sami jeszcze wykrojenia dla siebie szmatu ziemi ze starej Bułgaryi. I na to wszystko cywilizowana, kulturalna Europa patrzy spokojnie, bo tak sobie życzy car rosyjski, który postanowił Bułgaryę ukarać za to, że śmiała kilka razy nie zastosować się bezpośrednio do jego woli. Straszną jest, co już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, zemsta cara.

Dzisiaj

**położenie Bułgaryi jest pod każdym względem rozpaczliwe.**

Niema dwóch zdań, że z tej wojny, w której Bułgarya rej wodziła, że z tej wojny przeciw Turcyi, która przybrała znaczenie historyczne, bo położyła koniec 600-letniemu panowaniu Turków w Europie, Bułgarya wyjdzie pogromiona, rozdarta i jeszcze znacznie słabsza, aniżeli była przed tą wojną. Świetne mocarstwa Europy nie ruszą palcem, żeby bodaj dzieło, dokonane przez Bułgarów, zachować, żeby Turków z powrotem nie puszczać do Europy. Przez 600 lat Europa środkowa walczyła z najezdcami tureckimi, historya ludów bałkańskich, Austryi, Polski i Rosyi, to prawie jedno pasmo nieustannych walk z Turcyą. Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem złamało w 17 wieku potęgę turecką, zwycięstwo Bułgarów pod Lüle Burgas i Czorlu było ostatnim aktem tego historycznego dramatu i zakończyło się ostatecznem wypędzeniem Turków z Europy. Dzisiaj, gdy sojusznicy ścisnęli Bułgaryę jak w kleszcze,

**Mocarstwa pozwalają Turcyi wrócić do Europy,**

pozwalają jej zdobyć Adryanopol i swoją bezczynnością przekreślają całe 600 walk, cały wynik historycznej wojny, jaka się toczyła w listopadzie i grudniu ubiegłego roku. Na takie postępowanie mogła się zdobyć tylko Europa kozacka, Europa, w której poczucie sprawiedliwości zniknęło zupełnie, w której decydującą rolę odgrywa tylko car i król pruski, a więc dwaj samodzierżcy, których same osobistości są zaprzeczeniem wszelkiego postępu ludzkości.

Ubiegły tydzień przyniósł na Bałkanie wypadków niewiele, ale za to niesłychanie doniosłych.

**Serbowie rozgromili ostatecznie wojska bułgarskie koło Kistendil,**

już na ziemi bułgarskiej. Grecy posunęli się jeszcze dalej na północ. Armia rumuńska zajęła nietylko te ziemie, których Rumunia domagała się od Bułgaryi podczas wojny z Turcyą, ale znacznie więcej i posunęła swe wojska w głąb Bułgaryi, aż ku Sofii. Turcya przekroczyła wyznaczoną przez mocarstwa linię graniczną, zajęła wszystkie miasta w Tracyi, których zdobycie kosztowało Bułgarów 100,000 trupów i w niedzielę odebrała Bułgarom Adryanopol.

W poniedziałek bułgarski rząd poprosił Rumunię o pokój. Rumunia oświadczyła, że pokój może zawrzeć tylko razem ze Serbią i Grecyą, wobec tego

**bułgarscy generałowie udali się do Niszu i tam poprosili Serbów i Greków o pokój.**

W Niszu podpisane zostało zawieszenie broni, układy pokojowe toczyć się będą w stolicy Rumunii, w Bukareszcie. Tymczasem Turcya zagospodarowuje się na ziemiach, które jej niedawno Bułgarzy odebrali.

Los Bułgaryi jest istotnie pożałowania godnym. Trzeba wprawdzie przyznać, że Bułgarzy zanadto się rozpanoszyli po wojnie z Turcyą, zanadto ufali w swoje siły i zanadto wielkie mieli apetyty, a wszystkich swoich sojuszników zanadto lekceważyli. Utrwalała ich w tem Austrya, któraby bardzo była rada, żeby Bułgarzy dali byli, i to bardzo dobrze, po skórze Serbii. Bułgarzy uwierzyli w to, że są naprawdę jedynie silnymi na Bałkanie i zamiast odstąpić Serbom te 10,000 kilometrów kwadratowych, gdy Serbia zdobyła zaledwie 30,000 z powodu utworzenia przez Austryę księstwa albańskiego, zamiast więc ustąpić Serbii żądany przez nią stosunkowo drobny szmat ziemi, wydali Serbii wojnę, w której stracili nietylko te 10,000 km. kwadratowych, ale wszystko, co tylko na Turcyi zdobyli, a nawet jeszcze więcej, bo im okrojono granice starej Bułgaryi. Zawinili więc Bułgarzy, to prawda, ale jeszcze bardziej winni są ci, którzy niedawno byli ich sojusznikami, a potem zapędzili się tak daleko w nienawiści do Bułgaryi, że połączyli się nawet z Turkami, przeciw którym niedawno przecie wspólnie walczyli. Pozostanie to na zawsze

**ciemną plamą w historyi Serbii i Grecyi,**

jak wogóle ciemną w historyi Europy pozostanie cała druga wojna bałkańska, którą wywołała Rosya, a której Europa skozaczona nie chciała przeszkodzić nie przeszkodziła.

# Co słychać w świecie?

## Z AUSTRYI I WĘGIER.

### Galicya nie ma pieniędzy,

oto wiadomość, która nadchodzi z Wydziału krajowego. Kasy krajowe zaczynają wykazywać coraz większe pustki, a Wydział krajowy jako gospodarz kraju zaczyna robić niesłychane oszczędności wszędzie, gdzie się tylko da. Odbija się to w pierwszem rzędzie na szkolnictwie krajowem. Z powodu braku pieniędzyą postanowiono w tym roku nie budować ani nowych szkół, ani otwierać nowych klas nadetatowych, postanowiono nie dawać ani jednej nowej posady tym uczniom seminaryów nauczycielskich, którzy w tym roku zdali maturę i cieszyli się, że już otrzymają posady. Za jednym zamachem szkolnictwo nasze ludowe w Galicyi utknie w tym roku, co wywołać musi nieszczęśliwe skutki dla całego społeczeństwa. Nie potrzebujemy chyba tłomaczyć, co znaczą szkoły, zwłaszcza ludowe, dla rozwoju i postępu społeczeństwa. Wiecie o tem kochani Czytelnicy sami i rozumiecie, że najpierwszym obowiązkiem kraju jest przedewszystkiem dbanie o szkolnictwo ludowe, rozumiecie, że gdy właśnie w to szkolnictwo uderza cios, to krzywda dzieje się całemu społeczeństwu. Tymczasem jednak wiadomo, że kraj nie może robić wydatków, jeżeli nie ma pieniędzy. Źle jest, że wtedy kraj chce robić oszczędności na szkolnictwie, ale ostatecznie trzeba się z tym zgodzić, że je robi, bo robić musi. Raczej należy się zastanowić nad tem, dlaczego właśnie kraj nie ma pieniędzy, dlaczego właśnie na szkolnictwie chce robić oszczędności. Wina nieszczęścia, jakie spada w tym roku na nasze szkolnictwo, leży przedewszystkiem i jedynie w tem, że jak to już nieraz zaznaczyliśmy, Galicya jest krajem w którym gospodarz od lat kilku ciężką jest złożony chorobą. Tym gospodarzem jest sejm. Z powodu waśni między Polakami a Rusinami, z powodu tego, że Rusini prowadzą w sejmie obstrukcyę i nie dopuszczają od lat trzech do uchwalenia żadnej ustawy, kraj nie może zaciągnąć pożyczki, nie może uchwalić nowych źródeł ustawy, kraj nie może zaciągnąć pożyczki, nie może uchwalić nowych źródeł dochodu, słowem, ma zupełnie związane ręce. Skutki tego są takie, jak w wspomnianej wyżej oszczędności na najważniejszej narodowej placówce.

Trzeba dodać, że to nieszczęście, jakie obecnie nawiedza nasze szkolnictwo ludowe, nawiedziło również w pierwszym rzędzie Czechy, gdzie jak wiadomo, sejm od sześciu lat nie może pracować z powodu obstrukcyi niemieckiej i gdzie wskutek tego kraj znalazł się również bez grosza. To samo grozi obecnie Galicyi.

Wynika z tego, że nowy sejm powinien z całą gorliwością zabrać się do pracy, ażeby doprowadzić do porozumienia z Rusinami, uniemożliwić im obstrukcyę i przywrócić sejmowi zdolność do życia, a gospodarkę krajową uchronić od bankructwa. Potrzeba ugody polsko-ruskiej zaczyna uwydatniać się coraz jaskrawiej i coraz wyraziściej. Myśmy zawsze stali na stanowisku, że ugoda jest konieczną, zaznaczyliśmy jednak, że ugoda ma być ugodą, a nie skrzywdzeniem Polaków na korzyść Rusinów. Nasi posłowie będą teraz musieli dołożyć starań, ażeby przy tem wielkiem dziele ugody pośredniczyć w duchu sprawiedliwości i miłości bliźniego. Na bankructwie kraju wychodzimy źle zarówno my, jak i Rusiny, oni nawet jeszcze gorzej niż my. I oni więc powinni pamiętać o tem, nie stawiać żądań zbyt wygórowanych, bo w przeciwnym razie narodowi ruskiemu, jako stojącemu na znacznie niższym stopniu oświaty, grozi jeszcze większa klęska niż nam.

### Położenie w Czechach

staje się coraz gorszem. Dnia 1 sierpnia Wydział krajowy czeski rozporządzać będzie zaledwie kwota 15.000 koron, co przecie na gospodarowanie kraju żadną miarą wystarczyć nie może. Rząd nie pozwolił Wydziałowi krajowemu podnieść dodatków od podatków, w kraju Wydział krajowy żadną miarą pożyczki dostać nie może, dochodzi więc do tego, że rząd wiedeński jak to zapowiedział, rzeczywiście zawiesi konstytucyę w Czechach, zamianuje komisarza królewskiego tak, jak w Chorwacyi i przeprowadzi uzdrowienie finansów czeskich w drodze do pewnego stopnia samodzierżawnej. Innego wyjścia, jak to już zaznaczyliśmy nie ma, ale z drugiej strony trzeba podnieść, że wyjścia tego nie ma dlatego, bo rząd wiedeński zanadto czule się obchodzi z czeskimi Niemcami. Ci Niemcy unieruchomili sejm czeski, spowodowali bankructwo kraju dlatego, bo nie chcieli poczynić Czechom ustepstw, do których Czesi mieli zupełne prawo, Winę ponoszą więc właściciele Niemcy, a jeżeli rząd narzuci Czechom komisarza i zawiesi samorząd Czech, to będzie to dowodem, że rząd przyznaje słuszność niemieckiej obstrukcyi, czyli, że wynagradza poprostu Niemców za to, że sejm czeski rozbili. Jest to dla rządu austryackiego objaw bardzo znamienny. Rząd ten trzyma się zasady dzielenia i rządzenia właśnie podzielonymi i poważnionymi. Byliśmy w zeszłym roku świadkami, że za karczemne burdy i awantury, jakie Rusini wyprawiali w sejmie lwowskim, a potem w parlamencie wiedeńskim, minister spraw wewnętrznych Heinold wyrobił im u cesarza pismo odręczne, które swego czasu tyle narobiło hałasu w Austryi. Rząd jednak powinien pamiętać o tem, że obstrukcya jest chorobą, trawiąca wszystkie sejmy austryackie, że więc nagradzając obstrukcyonistów w sejmie galicyjskim i czeskim, rozwydrzy tylko i rozzuchwali obstrukcyę w sejmach tyrolskim, styryjskim, karyntyjskim, kraińskim, śląskim i t. d.

### Cuwaj nareszcie pójdzie,

taką uchwałę powzięła w ubiegłym tygodniu budapeszteńska Rada ministrów. Widocznie hr. Tiszy kazano raz załatwić sprawę z Chorwacyą, sprawę, która monarchii bynajmniej nie przynosi zaszczytu, bo Tisza jakoś bardzo energicznie zabrał się do przygotowania zmiany polityki węgierskiej wobec Chorwacyi. Przedewszystkiem samo przyjęcie dymisyi Cuwaja, znienawidzonego do najwyższego stopnia w całej Chorwacyi, człowieka, który jako komisarz królewski robił poprostu majątek na Chorwacyi, obsadzał wszystkie najlepsze miejsca swoimi krewniakami i zapaskudził wprost cały kraj Cuwajami, jest objawem bardzo sympatycznym. Jednakże rząd węgierski od razu konstytucyi w Chorwacyi przywrócić nie chce, więc po Cuwaju nie będzie jeszcze mianowanym marszałek krajowy, czyli tak zwany ban, ale przyjdzie znowu taki drugi Cuwaj, tylko w innym gatunku, przyjdzie nowy komisarz królewski, który będzie miał za zadanie przeprowadzić ze stronnictwami chorwackimi układy, ażeby umożliwić rozpisanie wyborów i wybranie sejmu, zdolnego do pracy. Tym nowym komisarzem królewskim, następcą Cuwaja, zostanie baron Skerlecz. Można więc z niejaką pewnością liczyć na to, że w jesieni konstytucya w Chorwacyi zostanie już nareszcie przywróconą i ten nieszczęśliwy kraj odetchnie nareszcie po cuwajskich rządach. Rząd węgierski postanowił spełnić jedno z najważniejszych życzeń Chorwatom, mianowicie zmienić ustawę kolejową w Chorwacyi w tym kierunku, żeby język chorwacki dopuścić do urzędowania na kolejach. Bądź co bądź jest to ważna zdobycz dla Chorwatów, zdobycz zresztą, która im się najsłuszniej w świecie należy. Z drugiej strony warto przypomnieć, że właśnie tę łajdacką ustawę uchwalili przed pięciu laty dzisiejsi opozycyoniści w sejmie węgierskim, zwalczający hr. Tiszę w sposób namiętny. Widać z tego,z jakich pięknych żywiołów składa się

węgierski, który prześladowanie Słowian prowadzi w ten sam sposób, jak sejm pruski i właściwie niczem od sejmu pruskiego się nie różni. Tylko w tych dwóch sejmach w Europie dopuszczono policyantów do urzędowania w sali sejmowej. To jedno wystarczy ażeby nabrać pojęcia o tem, jakie to są w gruncie rzeczy sejmy.

### Z PORTUGALII.

**Na istnym wulkanie**

znajduje się młoda republika portugalska. Rządy w tej republice spoczywają w rękach socyalistów, ale naturalnie socyalistów umiarkowanych, którzy rozumieją, że wszystkich haseł socyalistycznych urzeczywistnić się nie da i że trzeba programy przystosowywać do życia, a nie życie do programów. Tymczasem liczna grupa socyalistów, tak zwanych radykalnych, jest z tych rządów bardzo niezadowolona i chciałaby z Portugalii zrobić jakieś niesłychanie socyalistyczne państwo. Grupa ta wichrzy ciągle, wywołuje najrozmaitsze zamachy i przez to samo osłabia republikę, która i tak potrzebuje dużo siły, ażeby się wogóle utrzymać. W ostatnią niedzielę w stolicy Portugalii wybuchły znowu poważne rozruchy, tak poważne, że rząd musiał wysłać na ulicę wojsko, które do tłumów strzelało z karabinów maszynowych. Nie ulega wątpliwości, że w tych zamieszkach umaczali także ręce zwolennicy monarchii, którzyby radzi widzieli powrót wypędzonego króla przed pięciu laty króla Manuela i dążą do przemiany republiki na monarchię.

### Z CHIN.

**Nowa rewelacya**

wybuchła w ubiegłym tygodniu w Chinach. Partya młodochińska, niezadowolona ze rządów Juanszikaja, obecnego prezydenta republiki chińskiej, wywołała w południowych Chinach powstanie, które ogarnęło olbrzymi obszar kraju. Ogniskiem ruchu rewolucyjnego jest miasto Nangking, a w ostatnich dniach do rewolucyonistów przyłączyło się największe miasto w południowych Chinach, mianowicie Kanton. Juanszikaj wysłał przeciw buntownikom wierną armię z północnych Chin. Stoczono kilkanaście krwawych bitew, w których jak doszą z Pekinu, powstańcy zostali pobici. Czy jednak powstanie zostanie stłumione, to się dopiero pokaże.

## Klęska powodzi.

Słota, która trwa już kilkadziesiąt dni spowodowała w kraju i za granicą straszne powodzie i niebywałe klęski elementarne. U nas najbardziej ucierpiała Galicya wschodnia, a wiele gmin nawiedzi z tego powodu skrajna nędza i głód. Takich powodzi nie pamiętają na wschodzie nawet najstarsi ludzie. Zachodnia część kraju poniosła również znaczne szkody z powodu słoty, ale bezporównania mniejsze niż w Galicyi wschodniej. Ze wszystkich stron otrzymujemy wiadomości o klęsce spowodowanej ulewami.

Z Dębicy donoszą: Onegdaj w nocy przeszła nad okolicą gwałtowna burza. Ulewa i wezbrane rzeki poczyniły wielkie spustoszenia. Nie brakło także ofiar ludzkich. Leśniczy z Braciejowej, Stanisław Czarnecki, jego syn Stanisław i dwaj gajowi powracali wozem zaprzężonym w dwa konie, z Dębicy do domu i wśród ciemnej nocy wjechali na wezbrany potok w Gumniskach. Wezbrana woda wywróciła wóz, w następstwie czego utonął 16-letni syn Czarneckiego, Stanisław, którego zwłoki odnaleziono dopiero nad ranem następnego dnia, w odległości około pół kilometra od miejsca nieszczęśliwego wypadku. Pozostali z powracających zdołali się uratować z trudem od śmierci w nurtach wezbranego strumyka.

Z Oświęcimia piszą: Rzeka Soła z powodu długotrwałych deszczów i ulewy wezbrała silnie i powszechnie obawiają się ponownego wylewu.

Dotychczasowe szkody wynoszą przeszło 100.000 K. Konieczną jest natychmiastowa pomoc rządu. Miasto domaga się natychmiastowego rozpoczęcia rządowych robót, w szczególności budowy dworca kolejowego i kolejowych domów czynszowych.

Z Dobromila donoszą o onegdajszem oberwaniu się chmury. Pod wieczór lunął deszcz wśród piorunów i wkrótce mały potoczek, spływający z gór, zaczął gwałtownie wzbierać, niosąc żwir, kamienie, drzewo, i przez tor kolejowy spływając na dół do rzeczki. Woda podniosła się szybko, sięgając metr i jeszcze wyżej. — Takich samych, ale mniejszych lawin skalnych, było ku Krościenku kilkanaście. Kilka chałup stanęło w krótkim czasie pod wodą. Pięć chat uniosły wzburzone fale, rozbijając je po drodze. Wewnątrz byli ludzie. Koło mostu kolejowego znaleziono nazajutrz zwłoki dziecka, pięć osób zginęło bez śladu. Spustoszenie w okolicy okropne, plony rolników zupełnie zniszczone. Tor kolejowy na znacznej przestrzeni uszkodzony. Naprawa nad którą pracuje 300 ludzi, pochłonie przeszło 300.000 Kor. We wsiach panuje rozpacz i przerażenie, Nędza i głód zaglądają do chat wieśniaczych — a przecież urodzaje zapowiadały się dobrze.

**Klęska powodzi w pow. wielickim.**

Z Dobczyc piszą nam:

Druga powódź przewyższyła pierwszą, o której doniosłem. Wody przerwały wały po obu stronach Raby i zniszczyły zupełnie zbiory na 800 morgach. Wzdłuż całej Raby, aż ku Gdowi płynęła Raba, niszcząc częściowo nawet gościniec rządowy. Stan wody był wyższy niż w r. 1903. Raba płynęła ponad most powiatowy. Sprawdzony przez wielickie starostwo oraz marszałka powiatu wiel. wykaz szkód przedstawia się jak następuje:

Dobczyce: 5 domów zupełnie zniesionych, 10 znacznie uszkodzonych, 75 uszkodzonych mniej, łączna szkoda 16.250 kor.

Dobczyce: zniszczone plony na 800 morgach, szkoda po 160 kor. na morgę = 160.000 kor.

Kunice: z ogółem 90 morgów obsz. dw. tylko 10 nienaruszonych — szkoda 16.000 kor.

Winiary: 80 morgów dworskich, 100 gminnych (po 150 kor. i 250 kor. z morgi) — razem 32.000 kor.

Fałkowice: 200 morgów po 200 kor. — 40.000 koron.

Nierdów: 85 m. dworskich i 200 chłopskich po 200 kor. — 57.000 kor.

Stadniki: 150 m. dworskich i chłopskich po 200 koron — 30.000 kor.

Targoszyna: na ogółem 88 morgów, 60 m. zniszczonych zupełnie, a na 28 zaledwie 1/4% zbiorów ocalała, szkoda 20.000 kor., prócz tego uszkodziła woda dwa domy. Szkoda 800 kor.

Łącznie zatem wynoszą szkody 372.050 koron.

## Ze zjazdu Kółek rolniczych.

Zjazd w Złoczowie rozpoczął obrady swe nabożeństwem w kościel parfialnym. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Czajkowski. Po nabożeństwie o godzinie 9 rano zebrali się członkowie i delegaci w liczbie 130 w sali Sokoła. Barwną grupę zgromadzenia stanowiły ubrane w stroje narodowe kobiety z powiatu krośnieńskiego w liczbie 50. Gości miejscowych i zamiejscowych przybyło

121, w tem 8 posłów, a to Aleksander hr. Skarbek, Władysław Dębski, ks. Wolanin, Zamorski, W. Tomaka, Oskar Schnell, Witos i Matakiewicz.

Zjazd powitał imieniem miasta wiceburmistrz, dr. Kołączkowski.

Następnie prezes A. Cielecki zaznaczył, że Towaremba Cielecki, który w dłuższem przemówieniu uczcił 50 rocznicę ostatniej walki orężnej o wolność narodu. — „Cześć bohaterom 1863 r. — mówił — w pamięci On nigdy nie zagaśnie. Równocześnie jednak pamiętajmy, że naród wtedy się odrodzi, gdy będzie silny na duchu i ciele, a w srcu żywić będzie miłość Boga i ojczystej ziemi".

Następni prezes A. Cielecki zaznaczył, że Towarzystwo K. R. liczy blizko 80,000 członków. Potrzebna jest jednak dalsza organizacya, którąby rzeczywiście reprezentowała tę siłę, jaka tkwi w naszem społeczeństwie.

Przemówienie powitalne wygłosił poseł ziemi złoczowskiej, p. Władysław Dębski, który witał Radę ogólną imieniem powiatowego zarządu Kółek roln. i miejscowego komitetu; zwrócił uwagę na pamiątki narodowe miasta Złoczowa i Podhorzec i życzył, ażeby, czcząc pamięć wielkiej naszej przeszłości, naród polski rozwijał się silnie ekonomicznie i odpierał wszelkie zakusy wrogów. Prof. Antoni Mohr z Sambora imieniem zarządu głównego T. S. L. jako pokrewnej instytucyi życzył Radzie pomyślnych wyników obrad. Pięknie przemawiał dalej p. Wójcikiewicz imieniem Kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych. Prezes złoczowskiego Sokoła dr. Stanisław Gawlikowski, jako gospodarz domu, witał całem sercem gości, życząc, aby Towarzystwo doczekało się najobfitszych owoców swojej pracy dla kraju i polskiego włościaństwa. P. Kornecki przemawiał imieniem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, wyrażając cześć i uznanie działalności Towarzystwa K. R.

Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Towarzystwa, przystąpiono do porządku dziennego. Od czytania protokołu z XIV. ogólnej Rady we Lwowie uwolniono sekretarza i protokół przyjęto bez zmiany.

Następnie zasłużony wiceprezes Towarzystwa p. dr. Bronisław Dulęba w nader ciekawym i zajmującym referacie omówił szczegółowo sprawy oświatowe Kółek, a w szczególności: sprawy kursów i internatów dla gospodyń, kursów handlowych i obrony pożarnej, tudzież kursów dla rolników i włościan. Referenta nagrodzono hucznymi okłaskami, poczem rozpoczęła się dyskusya. Pierwszy przemawiał dr. Henryk Wielowiejski, b. poseł i postawił następujące rezolucye, domagające się:

1) Założenia zimowych, kilkumiesięcznych kursów rolniczych dla młodzieży włościańskiej na wzór tkackich w Nałęczowie, tudzież 2 założenia kursów dopełniających dla dorosłych włościan, na wzór uniwersytetu chłopskiego w Ratyzbonie, celem udzielenia tymże koniecznych w prywatnem i publicznem życiu zasad gospodarstwa społecznego, prawa, administracyi, rachunkowości i nauk handlowych, oraz wciągania ich do czynności praktycznych, jak prowadzenia Kółek rolniczych i Spółek handlowych i wogóle kooperatywy włościańskiej, również do przygotowania ich do służby w autonomii gminnej, powiatowej i krajowej, a nawet państwowej do której ludność włościańska ma pełne i niezaprzeczone uprawnienie.

Pan Antoni Doerman z Krakowa imieniem Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie i Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego poruszył sprawę wychodźtwa.

Poseł Matakiewicz podniósł z uznaniem pracę zarządu głównego około tworzenia gospód chrześcijańskich, kursów i szkół gospodyń wiejskich i składnic. Te ostatnie jednak powinny baczyć na to, aby miały na składzie tylko artykuły polskie, a nie inne.

Ks. poseł Wolanin omawiał bliżej hasło „Swój do swego" i przytacza jako przykład Kółko kobiet k Głowience w Krośnieńskiem, które kupuje towary tylko od swoich.

Przemawiał jeszcze włościanin Smagała z Rzeszowskiego, włościanin Reizer z Łańcuckiego, dyrektor Bohaczek z Krosna i ks. J. Panaś z Dobromila, którzy podnosili znaczenie organizacyi kobiet wiejskich, kursów rolniczych i weterynaryjnych, zakładania kasyn wiejskich — abstynenckich i t. p.

Następnie przerwano obrady do godziny 3-ciej po południu. — O godzinie 1-szej odbył się w sali Sokoła wspólny obiad, w czasie którego wzniesiono toasty: prezes Artur Cielecki na cześć delegatów i duchowieństwa, na cześć przedstawiciela ministerstwa rolnictwa i namiestnictwa, na cześć dra Stan. Głąbińskiego i wreszcie na cześć obecnych posłów. P. Jaroszyński i ks. prałat Albin wznieśli toast na cześć prezesa iCieleckiego, dyr. Br. Bieniowski z Zaleszczyk na cześć kobiet polskich, dyr. Br. Kryczyński na cześć powiatowego zarządu Kółek rolniczych i komitetu w Złoczowie, p. Jaroszyński na cześć nauczycielstwa, p. Nebelski oświadczył, że nauczycielstwo ludowe bierze zawsze chętny udział w sprawach Towarzystwa.

Na porządku dziennym po południu była sprawa zmiany statutu T. K. R. Referował wiceprezes dr. Bron. Dulęba. Obecny układ statutu jest jaśniejszy, materyał rozdzielony przejrzyście na grupy. Nacisk położono głównie na wzmocnienie organizacyi podstawowej w Kółku rolniczym, którego zakres działania ściśle określono, następnie oragnizacyi pośredniej, w zarządach powiatowych a wreszcie organizacyi centralnej, t. j. w ogólnej radzie i w zarządzie głównym, który obecnie ma się składać z 30 członków, na 5 lat wybieranych.

Na tem o godz. 7 wieczorem zamknięto obrady popołudniowe, a o godz. 8 wieczorem odbyło się w sali Sokoła przedstawienie „Skalmierzanek" dla uczestników Rady.

Nadmieniamy, że z Radą była połączona wystawa wyrobów szkoły koszykarskiej w Olesku i zabawek szkoły „Małego Światka" w Kulikach .Wystawa świadczy o wielkiem uzdolnieniu i postępie szkół wspomnianych i budzi wśród zwiedzających prawdziwe zainteresowanie. Wystawą zajęła się głównie znana działaczka narodowa i oświatowa, p. M. Demelówna z Oleska, której za poniesione trudy należy się prawdziwe uznanie i podziękowanie.

Drugi dzień obrad otworzył prezes p. Cielecki o godzinie 8 rano.

Pan Telesfor Adamski wygłosił referat p. t.: „Sprawy organizacyjne, handlowe, oraz funduszów Towarzystwa". Znaczny w tem uwidocznia się postęp, są jednak jeszcze i liczne wady. Kółka spełniają obowiązki często, niestety, pod naciskiem upomnień, a przecież każde upomnienie jest połączone z kosztami, biedne zaś nasze społeczeństwo winno wszędzie oszczędzać.

Nieraz na teren Kółek wkradają się waśnie osobiste i niektóre Kółka upadają z tego powodu.

Referent wspomniał, że prezes p. Artur Cielecki ofiarował 1000 koron na rzecz funduszu samopocy urzędników zarządu głównego, a p. Maryan Jaroszyński z Błudnik 5000 korn na udzielenie nagród dla Kółek rolniczych, któe pracują, z pożytkiem.

Z kolei p. dyr. Garczyński imieniem komisyi rewizyjnej postawiła wniosek o udzielnie absoluoryum zarządowi głównemu. Uchwalono wśród oklasków.

Następnie dr. Jakób Tomalski referował o sprawach rolniczych i handlu pośredniczacym.

Pośrednictwo handlu rozwija się. Sklepików Kółek rolniczych jest 940, t. j. przeszło połowa Kółek posiada

własny sklep; 470 sklepów jest dzierżawionych, czynsz dzierżawy wynosi 63 tys. koron.

Powstają coraz liczniejsze składnice, dla których przy zarządzie głównym powstał Związek ekonomiczny Kółek rolniczych. Lecz nie ma tu solidarności, składnice mianowicie zamówiły towaru za 7 milionów koron, a za pośrednictwem związku ekonomicznego sprowadzono tyalko za 2 miliony koron. Tak być nie powinno. Trzeba wszyskie zamówienia ze składnic skierować do Związku.

W dyskusyi dyr. Garczyński imieniem organizacyi bojkotu towarów pruskich omawiał w pięknych wywodach potrzebę prowadzenia enrgicznej akcyi w kierunku bojkotu a popierania wyrobów swojskich.

Ks. Władyka wzywa do dokładnego czytania „Przewodnika Kółek rolniczych“, aby zaznajamiać się dokładnie z tem, co się dzieje w całym kraju.

Pan Haller wyraża życzenie, aby Kółka rolnicze pracowały zawodowo, podnosiły produkcyę swojską i ułatwiały zbyt tych produktów przez tworzenie spółek rożnego rodzaju.

Przemawiali jeszcze delegaci Miklwski z Dublan, Mak, Fudała, Hawlicki, Bator, Babicz, ks. Mendrala z Tuchowa, Burzyński i Chndyński. Przemawiało jeszcze wielu innych, którzy postawili szereg spraw n. p. co do obsadzenia dróg drzewami, popierania sadownictwa, co do drenowania pól, czem żywiej zająć się powinien Wydział krajowy i t. p. Podnoszono żale, że Syndykat rolniczy w Krakowie niesumiennie wykonywa zlecenia zarządu głównego Kółek rolniczych. Jedno z Kółek rolniczych zamówiło mianowicie przez zarząd główny nawóz sztuczny 18 procentowy, zarząd główny dał zlecenie Syndykatowi rolniczemu, ten wykonał zlecenie, lecz kiedy Kółko posłało nawóz do stacyi doświadczalnej w Dublanach, okazało się, że to jest nawóz 14 i pół procentowy. Wogóle przeciw akcyi Syndykatu rolniczego podnieśli delegaci cały szereg zarzutów.

Na postawione postulaty i zarzuty odpowiedział referent dr. Tomalski wyczerpująco, wyświetlając działalność zarządu głównego. Zgłoszone wnioski uchwalono.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i prezes p. Artur Zaremba Cielecki pożegnał delegatów i podziękował im za żywy udział w obradach.

Po wkspólnym obiedzie wyruszyła wycieczka, złożona z 135 osób, do Podhorzec.

# LISTY.

**Myślenice, 18 lipca 1913.**

## Jak chcieli ludowcy zrobić posłem Bościka w Myślenickiem.

Zaraz po rozwiazaniu sejmu rzucili się ludowcy do agitacyi. Na wiecach występowali z namiętną nienawiścią doduchowieństwa, a nawet i biskupów. Rzucali oszczerstwa i kłamstwa na proboszczów, obniżali ich powagę, schlebiając ludowi, że gminy będą wybierać proboszcza, jeżeli ludowcy zwyciężą. Zdala całą agitacyą kierowali posłowie Średniawski i Rusin, wiecowali zaś Bochenek, ze Sułkowic szynkarz, socyalista-ludowiec Kaźmierczak z Bieńkowską, w części Sanojca, jakiś panek ze składu wódek Marczyńskiego z Krakowai paka nauczycieli i nauczycielek z Bościkiem na czele. Nadszedł dzień 30 czerwca. Wyjeżdżając do Myślenic, spotkało się bandy agitatorów, którzy zaraz obrabiali wyborców za Baścikiem. Średniawski głosił wszędzie i wszystkim, że te wybory musi wygrać. Wszystko było tak przygotowane, by steroryzować przeciwników Bościka. Kiedy Bościk na wiecach podnosił rękę do góry, zaraz na dany znak tłuszcza do tego przygotowana wyła na całe gardło — niech żyje Bościk. — Najwięcej na rynku dowodził szynkarz Bochenek. Mimo niesłychanej agitacyi Bościk przepadł, a wyszedł zasłużony marszałek powiatu Bzowski.

Dziwić się tylko trzeba, że starosta na nadużycia i wycia przed gmachem starostwa pozwolił. Miało się przeświadczenie, że ludowcom wszystko wolno, że są faworytowani.

Skoro ogłoszono wynik wyborów, Średniawski zbladł i wyniósł się ze starostwa i teraz dopiero zapanował teror i nadużycia. Namówieni opryszkowie napadali przeciwników ludowców, którzy nie głosowali po ich woli i bili. Wójtowi z Korconowa wybili 3 dziury w głowie, z płaczem wołał o pomoc. Całą bandą agitatorów dowodził osławiony Kaźmierczak, otumaniony przez Stapińskiego agitator. Wójta z Krzywaczki napadł jeden opryszek z tyłu i wymierzył mu policzek, dłuższy czas stracił słuch ,poturbowano jeszcze dwóch innych. Józefa Hodurka z Trzebini chciał pobić Iskra z Myślenic, ale że Hodurek chłop siarczysty odwinął ręką i panek ludowiec Iskra tylko się przekopyrtnął Również nabito i Szymskiego z Dolnej wsi. Zwolennicy pana Bzowskiego sprosili żandarmów, którzy wyborców z Myślenic wyprowadzali. Taką to wolą ludu wybierają ludowcy swoich posłów, ale ich Bóg pokarał i potracili tyle mandatów. Brakło im Bobrzyńskiego, nie miał kto zbierać dla nich głosów. Przeciwnicy ludowców ze strachm umykali, bo kamienie były w robocie, zresztą odgrażali się, że po drodze będą napadać. Zdawało się, że w tym domu nie ma żadnej władzy bezpieczeństwa, że wszystko i wszyscy muszą kapitulować pod terorem ludowców, których zasłużona kara i w naszym powiecie spotkała. W roku 1911 przy pomocy Bzowskiego i starosty wybrano Średniawskiego, gdyby nie ci, Średniawski poszedłby na zieloną paszę. Za to tak teraz odwdzięczył się Bzowskiemu.

Dąbrowa 16 lipca 1913.

Dnia 8 maja zaszedł w Dąbrowie następujący wypadek: O godzinie ćwierć na drugą wyjechał z kościoła parafialnego ksiądz z Najśw. Sakr. do chorego. Przechodnie katoliccy na głos dzwonka odkrywają głowy, przyklękają i kornie pochylają głowy ku ziemi, bo to przejeżdża ksiądz z ich Zbawcą i Bogiem. Wypada przejechać ulicą Nieczajską; tam całe gromady żydów różnego wieku, starsi siedzą wygodnie na krzesłach pod domami, młodsi bawią się po ulicy lub przechadzają się w bogatych strojach szabasowych. Woźnica co chwilę musi powstrzymywać konie, bo żydzi nie bardzo usuwają się z drogi, mimo to, że ksiądz dzwoni głośno. Nagle z boku wypada kilkunastoletni żyd z miotłą w ręku i tak zamierza się na księdza, jadącego z wiatykiem, że aż woźnica zatrzymuje konie; wtenczas żyd ucieka w przeciwną stronę, a starsi żydzi przypatrują się najspokojniej temu widowisku.

Słyszeliśmy już nieraz, jak żydzi dopuszczają się obrazy religii, jak bluźniom nowym prawom wiary. Dotknęło nas to już bardzo, jak żydzi we wschodniej Galicyi żądali usunięcia krzyża ze szkoły, a jak się zachowamy wobec tego, gdy żyd w biały dzień znieważa czynnie najdroższe nam tajemnice wiary św., naszego Boga w Najśw. Sakramencie uajonego.

Trzeba jeszcze wiedzieć, że żydzi dąbrowscy już od dłuższego czasu lekceważą sobie i urągają uczuciom katolickim. Podczas procesyi w dni krzyżowe i w dzień św. Marka zachowują się żydzi zuchwale, nie chąc nieraz usunąć się z drogi, lecz z głowami nakrytemi berlicami i kapeluszami umyślnie zastępują drogę idącym w procesyi. Podczas procesyi Bożego Ciała zachowywali się żydzi prowokująco wobec katolików. W największe święta katolickie, jak w pierwsze święto Bożego Narodzania i Wielkanocy mają żydzi dąbrowscy sklepy otwarte. W głównej trafice żydowskiej są wszystkie pisma występujące przeciw kościołowi, a nie ma ani jednego pisma katolickiego; co więcej, artykuły najbardziej bluźniercze wierze i Kościołowi, wystawione są tak w oknie trafiki, by przechodnie mogli je już z ulicy widzieć! Doszło do tego, że żydzi powiatu dąbrowskiego wobec ludu wiejskiego odważyli się wyśmiewać i krytykować listy pasterskie księży Biskupów.

Lekceważą soibe żydzi dąbrowscy nasze uczucia religijne, urągają także naszym uczuciom i prawom narodowym, chcą się stać jedynie panami wszystkiego. Wywłaszczają coraz bardziej nieliczne już mieszczaństwo tak miasta Dąbrowy, jak i Podkościela; w rynku są już tylko dwa domy katolickie, a gnieceni i wyzyskiwani przez żydów katolicy, prowadzą prawdziwie nędzne życie za tyłami żydów. Wielu z dawnych mieszczan żyje z noszenia wody żydom, z prania brudów żydowskich i znaprawiania ich bielizny. Żydzi chwytają w swe ręce wszelkie dostawy. Na posiedzeniu Wydziału Rady Powiatowej stale żyd w przedpokoju czeka, by chwycić w swe ręce każdy interes. Żydzi mają w swych rękach sklepy i szynki z koncesyami i bez koncesów tak w mieście jak i po wsiach, a wiele ze sklepów katolickich po wsiach możnaby nazwać żydowskimi, bo i tam żydzi swoje towary wpychają. To też żydzi pewni siebie gardzą często jawnie katolikami. Często się też zdarza, że młody żydek staremu wyrobnikowi powiada: „jak ci dam w pysk“, a starsi żydzi biją bez przyczyny nieraz wieśniaka w twarz wobec zgromadzonych ludzi i jeszcze każą go aresztować.

Jak w Dąbrowie żydzi chcą zawładnąć wszystkiem z pokrzywdzeniem ludności katolickiej świadczy to, że na dwudziestu kilku radnych nie dopuścili żydzi umyślnie ani jednego katolika do rady gminnej, z wyjątkiem trzech radnych z Koła pierwszego, czemu już żydzi nie mogli zaszkodzić. A gdy wśród ludności katolickiej podniosły się ostatniemi czasy głosy, by popierać handel katolicki, by kupować w sklepach katolickich, by iść do rzemieślników katolickich, wówczas żydzi wystąpili z gniewem i oburzeniem, jak mógł się znaleść ktoś, kto twierdzi, że katolik ma kupować u katolika, a nie u żyda.

Więc ty ludu polsko-katolicki masz żyć zawsze w nędzy, a żydzi z ciebie mają się bogacić? Ty ludu polski masz poniewierać się po Ameryce, Prusach i Saksach, a twoja potem zroszona ziemia ma zostać własnością żydów, a ci żydzi mają jeszcze urągać twym uczuciom Polaka-katolika, a tu żydzi ani księdzu nie pozwalają przejechać z Najśw. Sakramentem do chorego?!

Co nam wobec tego czynić trzeba? Mścić się nam nie wolno, bo jesteśmy wyznawcami Chrystusa Pana, ale trzeba nam się bronić, trzeba nam się łączyć, oświecać i uświadamiać. Co daje żydom dąbrowskim taką siłę i zuchwałość? Czy mają oni w Dąbrowie wielkie fabryki z których czerpią bogaactwa? Nie. — Czy mają wielkie dobra ziemskie? Nie. — Czy pracują ciężko na roli? Nie. — Skąd ich siła? Żydzi dąbrowscy są tak silni i zuchwali dlatego, że lud polsko-katolicki powiatu dąbrowskiego kupuje w sklepach żydowskich, że w jeden jarmark do jednego szynku żydowskiego (a jest ich w Dąbrowie kilkanaście) wchodzi wedle ścisłego obliczenia przeciętnie po 990 katolików, że katolicy chodzą do rzemieślników żydów.

Jak mamy odtąd postępować?

Kupujmy w sklepach katolickich miasta Dąbrowy. Kupujmy w sklepach katolickich po naszych wioskach. Chodźmy w razie potrzeby do gospód katolickich, chodźmy do rzemieślników katolików. W mieście Dąbrowie już prawie wszystko można kupić u katolików, o czem jeszcze napiszemy.

Bądźmy dobrymi katolikami i dobrymi Polakami, bo to nas złączy i zjednoczy do wspólnej pracy i da na nowo siły do walki ze żydowstwem. Starajmy się też o zdobycie majątku, bo inaczej staniemy się sługami na naszej własnej polskiej ziemi. Pamiętajmy o zasadzie: „Swój do swego“, a gdy żydzi o to gniewać się będą, doradzimy im, niech i oni wezmą się do pracy fizycznej, niech jadą na zarobek do Ameryki na Prusy i Saksy, a nikt im w tem przeszkadzać nie będzie.

Czytelnik.

Szanowna Redakcyo!

Przyjmij odemnie tę parę słówek jako podziękę, które ci załączam. Już od małego dziecka, skoro się czytać nauczyłam, z największą przyjemnością czytałam gazetękę naszą, bo też gazeta daje wszystko, co może dać chrześcijańska gazeta. A dla mnie jest ona balsamem na zbolałe serce. Bo tu w wschodniej Galicyi jesteśmy Polacy bardzo nieszczęśliwi. Mieszkamy między naszymi wrogami Rusinami, którzy czyhają na nas, jak drapieżne sępy, ażeby nas rozszarpać w kawałki. Jednego człowieka mam na całą okolicę, Polaka, lecz ten musi słuchać ich, bo zależny jest od ich łaski. Dużo, ach dużo miałabym do pisania, lecz kończę, bo nie wiem, czy Szanowna Redakcya zastosuje się do mej prośby. Proszę bardzo Szanowną Redakcyę jako czytelniczka Wasza o umieszczenie tych kilku wierszy, które tu skreśliłam. Spoglądam na te dzikie twarze Huculów i mimowoli biorę pióro do ręki i piszę te słowa, które mi wprost z serca płyną.

Czyż to być może,
Mój dobry Boże,
Że te wszystkie dary,
My od Ciebie mamy:
Ten księżyc, te gwiazdy,
To słońce, ten kwiatek każdy,
Zaiste... bo którz potrafi stworzyć,
Te wspaniae góry, te lasy

I te wszystkie drzewa,
I tego ptaszka, który wdzięcznym głosem
Tobie dziękczynną chwałę śpiewa?
Ach! ach! nikt się nie znajdzie, równy Tobie Panie!
Więc też do Ciebie, mój dobry Boże,
Wznoszę to błaganie.
Wysłuchaj to słowo moje jedyne,
Które wprost z serca mego płynie:
Spojrzyj na Polskę, nasz kraj ukochany,
Który już teraz w strzępy rozszarpany.
Zewsząd lud biedny, uciskany srodze,
Do Ciebie woła w modlitwie i trwodze.
Zlituj się, zlituj, Panie nad pany,
Ratuj, ach ratuj kraj nasz kochany.
Wyzwól z niewoli Polskę nam drogą,
Prowadź do wiary i cnoty drogą.
Niech dzielni męże na świat się rodzą,
I kiedyś nową Polskę nam stworzą!

Czytelniczka M. H. K.

# Z gospodarstwa.

Ratujmy nasze pasieki. Tegoroczna wiosna dotkliwie chłodna, zmroziła rośliny miododajne, a wskutek tego pszczoły nie miały wiosennego pożytku. Nastał czerwiec, nadzieja rojów i miodobrania. Lecz niestety! Cały ten miesiąc był słotny, teraz już lipiec, a pożytku nie ma. Zapasy miodu z zimy już się wyczerpały, a w ulach nie ma nowego. Dotychczas ani w polu, ani w lesie nie ma pożytku, — pszczoły giną z głodu; trzeba je podkarmiać, ale jeśli tak dłużej potrwa, to wszystkie pasieki wyginą. Trzeba ratować, aby choć cokolwiek zostawić na rozmnożenie.

Wszyscy pszczelarze powinni odnieść się do Zjednoczenia galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie, Cetnarówka 39 i prosić, aby wyjednało u władz cukier denaturowany,, w celu ratowania pasiek. Jednak nim sprawa cukru denaturowanego przyjdzie do skutku, to teraz trzeba dodawać sytę, t, j. na jeden kg. cukru dodawać dwa litry wody, to zagotować i w korytkach poddawać, by pszczoły przy życiu zachować. Wiadomo, że na zimę każdy pień musi mieć co najmniej dziesięć kg. miodu. Kto teraz nie podkarmi swej pasieki, to do szczętu mu ona wyginie.

Jeszcze o dojeniu krów! Ze względu na wielką ważność tej sprawy, jakkolwiek nieraz już ją poruszaliśmy, podajemy tu przecież jeszcze raz za „Gospodarzem", co następuje:

„Można uzyskać 5 proc. mleka więcej, trzymając się przy dojeniu następujących prawideł: 1. Nie pędzić nigdy szybko krów, idących na pastwisko, albo powracających stamtąd. 2. Doić zawsze w równych odstępach czasu. 3. Obchodzić się zawsze jak najłagodniej z krową. 4. Doić, jak można najprędzej i wydajać do czysta. 5. Przy dojeniu nie gawędzić i nie myśleć o czem innem, tylko o tem, co się robi. 6. Pogłaskać krowę i łaskawie do niej przemówić, przystępując do dojenia i po ukończeniu tej czynności. 7. Usunąć z obory wszystkie krowy dzikie i uciekające od ludzi.

Tymczasem cóż się dzieje? 1. Chłopak trzyma krowę za rogi i grozi jej prętem za to, że niespokojnie stoi gdy ją muchy tną, albo wymię boli. 2. Z rana dojone bywają krowy wcześnie, a po południu tak późno, że jedna przerwa między dojeniem ma 15, a druga 9 godzin. 3. Dziewka wita krowę groźnym krzykiem i szturknięciem w żebra stołeczkiem do dojenia. 4. Krowy dojone są powoli z przerwami, podczas których toczy się ożywiona gawęda, wyradzająca się czasem w kłótnię. 5. Wszystkie dziewki biorą udział w tej sprawie, przyczem niemało mleka się rozlewa. 6. Krowa podczas całego przebiegu dojenia znajduje się w ciągłym strachu, bo wie, że spotka ją zawsze przy końcu bolesne uderzenie po żebrach. 7. Często widzimy w oborach krowy z ponurem wejrzeniem, dziko spoglądające na ludzi, wierzgające podczas dojenia i uciekające, skoro im się uda oswobodzić od tego przymusu.

Takie krowy, chociaż mała ilość otrzymanego od nich mleka nie warta jest pracy i zachodu, bywają jednak w oborze trzymane, bo to przecież sztuka dużego bydła, a im więcej sztuk bydła, tem więcej gnoju. Prawda — ale bardzo drogiego?"

Korzyści solenia siana i potraw podczas sprzętu. Inspektor dóbr p. Alfred Pettera pisze w tej sprawie co następuje: Jeżeli w czerwcu jest dobra pogoda i słońce przypieka należycie, to sprzęt siana w czasie chłodnej, mglistej i dżdżystej pogody. Chociaż w większych gospodarstwach łąkowych koszenie siana rozpoczyna się z przezornością i podzielone jest na części stosownie do rozwoju traw, to jednak niepomyślna pogoda wpływa bardzo niekorzysnie przez opóźnienie sprzętu siana. Trawy łąkowe przekwitają i osadzają nasiona, które przy spóźnionem zbiorze siana wypadają, a łodygi po części drewnieją, wskutek czego wartość pożywna paszy bardzo się obniża. Gdy niepomyślna pogoda potrwa kilka tygodni, to zbiór siana staje się coraz niekorzystniejszy, bo paszy nie można uprzątnąć, pokosy zakrywają ziemię, przeszkadzają i szkodzą odrostowi traw, wreszcie woda deszczowa je ługuje a wilgoć ziemi przyczynia się do ich zepsucia.

W ten sam sposób siano już złożone w kopic jest przeszkodą do odrostu traw, a oprócz tego zawsze zachodzi niebezpieczeństwo, że kopice od dołu zagniją, wewnątrz popleśnieją, a na powierzchni zostaną wyługowane. Przy sprzęcie siana, a także i potrawu musimy się przeto starać, ażeby paszę od szkodliwego wpływu rosy, deszczu i od wilgoci ziemi zabezpieczyć.

Już w roku 1898 w Morawii używałem pokrowców dla zabezpieczenia kopic przy suszeniu siana i zwracałem uwagę rolników na korzyści z tego postępowania.

Najpierw używałem nieprzepuszczalnych pokrowców z impregnowanego płótna wielkości 1 m² zaopatrzonych w mosiężne kółka. Ale te wkrótce zostały pokradzione, przeto kazałem sporządzić takie pokrowce tych samych rozmiarów z worków pozosałych po sztucznych nawozach, które przedtem dobrze były wyprane. Takie worki znajdują się w każdem gospodarstwie i są tam prawie bez użytku, mają one jednak tę dobrą stronę najpierw, że są tanie i dają pewność, że nikomu nie przyjdzie na myśl kraść ich. Ta gruba tkanina tych worków ma jeszcze tę wyższość nad płótnem impregnowanem, że się na deszczu ściąga i niedopuszcza przenikania wody,

a podczas dobrej pogody rozluźnia się i nie przeszkadza parowaniu wody.

Jeżeli idzie o ochronę siana w kopicach od zamakania to zamiast używanych przez p. Pattera pokrowców z płótna lub z worków pozostałych po sztucznych nawozach, które prawie zawsze są dziurawe, można z bardzo dobrym skutkiem użyć czapek zrobionych ze snopa żytnej słomy, któremi wierzch kopicy się nakrywa, — gdy nastanie dobra pogoda, to czapki te się zdejmuje.

Zalecane przezemnie solenie siana, koniczyny i potrawu okazało się w czasie sprzętu potrawu w roku 1912 w kilku majątkach Morawii Niższej Austryi, jako najskuteczniejszy środek zabezpieczenia paszy od pleśni lub zgnilizny, a jest rzeczą godną uwagi, że solenie paszy podczas sprzętu znacznie więcej rozpowszechniło się w Niemczech, jak w Austryi. Sól użyta w małych dawkach nie jest żadnym pewnym środkiem ochronnym, ale jeżeli się użyje już przy składaniu siana w kopice na każde 100 kg. około 2—3 kg. soli bydlęcej, którą przesypuje się siano warstwami, to można być pewnym zabezpieczenia siana od każdego zepsucia, zwłaszcza gdy równocześnie kopice siana będą nakryte wspomnianymi wyżej pokrowcami czyli czapkami. Siano tak zasolone w kopicach, a zwierzchu nakryte może dłuższy czas bez obawy uszkodzenia pozostawać na łące. Co do ilości użyć się mającej soli, to rzecz prosta, że dla wypośrodkowania wyż wymienionej ilości nie ma potrzeby używać wagi, bo wagi siana układanego w kopicę nie trudno będzie oszacować na oko, a następnie potrzebną ilość soli łatwo będzie zastosować do wagi siana znajdującego się w kopicy.

Siano, koniczynę i potraw, które z powodu niepomyślnej pogody zmuszeni jesteśmy zwozić w wilgotnym stanie, najlepiej zabezpieczymy od pleśni i stęchlizny, jeżeli czy to w szopie lub w stercie przy składaniu przesypiemy warstwami niewielkiej ilości soli bydlęcej. Rozumie się samo przez się, że przy spasaniu w zimie siana solonego nie daje się już wcale żadnej innej dawki soli dla inwentarza.

Leczenie zołzów u zwierząt. Chociaż zołzy u źrebiąt właściwie nie są niczem innem jak katarem dróg oddechowych, to jednak przy nieracyonalnem postępowaniu nie jedno źrebię pada ofiarą tej choroby. Do niedawna mniemano, że zołzy są chorobą rozwojową, którą każde źrebię przechodzić musi, dziś wiemy na pewne, że źrebię także i bez zołzów da się dobrze wychować. Schwarznecker w swojej książce uważa tę chorobę jako konieczne następstwo nieodpowiedniego wychowu. Zołzy same przez się rzadko są niebezpieczne, a stają się takiemi dopiero wtenczas, gdy nabrzmiałości i guzy potworzą się na miejscach i narządach, na które nacisk i wydzielanie ropy szkodliwie działają, albo gdy się charakter choroby zmieni.

Schwarznecker zaleca przeto przedewszystkiem stajnię utrzymywać w jak największej czystości, mianowicie zaś starać się o dobre przewietrzanie, bo w przeciwnym razie przy wysokiej ciepłocie w stajni odchody ulegają gniciu i zatruwają powietrze, wskutek czego zołzy łatwo przechodzą w gorączkę tyfusową. Poleca przeto natychmiastowe oddzielenie chorych źrebiąt od zdrowych, obfitą i czystą ściółkę, natychmiastowe usuwanie odchodów, czyszczenie żłobów i naczyń do pojenia, ostatecznie obfite przewietrzanie stajen, jednak unikając przeciągów. Jako pożywienie najlepsza jest marchew krajana, drobne delikatne siano letnie, pójło z otrąb i makuchów lnianych, a także owies gnieciony, ażeby źrebięta nie podupadły na siłach, jeżeli zaś pora roku zezwala, korzystny jest pobyt na świeżem powietrzu, zwłaszcza na pastwisku. Czyste, zdrowe powietrze jest głównym warunkiem przy zwalczaniu tej choroby. Jeżeli potworzą się guzy i wytworzy się w nich ropa, to należy je przeciąć, a w takich razach najlepiej jest wezwać weterynarza.

Ceny nierogacizny w Wiedniu z dnia 15 lipca 1913 r. Płacono za 1 kg. żywej wagi halerzy: galicyjskie tłuste 136—140 hal., lekkie 136—144 hal., średnie 114—134 hal., wybiorki 104—110 hal. Ceny bydła rogatego w Wiedniu z dnia 14 lipca 1913. Płacono za 100 kg. żywej wagi koron: woły galicyjskie 100—114, buhaje 88—92 k, krowy 84—92 k, jałówki 80—96 k. Cena cieląt żywych i bitych. Płacono za 1 kg. Cielęta żywe 110—128 h, bite cielęta 124—144 hal.

---

# Rozmaitości.

### KALENDARZYK.

Dziś: niedziela, 27 lipca — Natalii.
Poniedziałek, 28 lipca — Bł. Kunegundy.
Wtorek, 29 lipca — Marty p.
Środa, 30 lipca — Abdona.
Czwartek, 31 lipca — Ignacego Loyoli.
Piątek, 1 sierpnia — Piotra w Okowach.
Sobota, 2 sierpnia — N. M. Panny Anielskiej.

Dziś: wschód słońca o godz. 4-tej min. 13, zachód o 7-mej min. 59; długość dnia 15 godz. 25 min. — W sobotę nów księżyca.

**OD REDAKCYI.** Minął już koniec pierwszego półrocza, wzywamy przeto wszystkich naszych Braci Czytelników, a mianowicie tych, którzy uiścili prenumeratę tylko za pierwsze półrocze, aby nadesłali zawczasu należytość za półrocze drugie. Kto nam nie nadeśle dwóch koron za drugie półrocze roku bieżącego, temu wysyłkę pisma od lipca wstrzymamy. Prosimy również o dokładne wypisywanie adresów. Nie naszą to bowiem będzie winą, jeżeli skutkiem niedokładności w adresie prenumerator pisma nie otrzyma.

Prosimy wreszcie naszych przyjaciół o zjednywanie nam nowych czytelników i prenumeratorów. Pismo nasze wielkiej i świętej służy sprawie, a mianowicie sprawie narodowej polskiej i katolickiej. Komu zatem drogą Wiara i Ojczyzna, niech się z nami łączy. Pismo nasze będzie podawało najdokładniejsze informacye o rezultatach wyborów. Kto więc chce wiedzieć, co się w czasie wyborów w kraju naszym działo, niech czyta nasze pismo.

**Wojna bałkańska w obrazach.** Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak

wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „Wojnę bałkańską w obrazach“. Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

**Książeczka** pod tytułem „Ksiądz Mackiewicz“, obraz sceniczny z powstania styczniowego, bardzo odpowiedni do przedstawień amatorskich w czasie obchodów styczniowej rocznicy, jest do nabycia w naszej Administracyi za cenę 1 korony, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

**Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze** wydanie trzecie, poprawione, wyszło już z druku. Cena wraz z przesyłką wynosi 60 hal. Zamówienia należy nadsyłać wraz z należytością do Administracyi naszego pisma.

**Wysprzedaż książeczek do nabożeństwa.** Mamy na składzie resztki książek do nabożeństwa, któreśmy wydali własnym nakładem, ale już tylko w kosztownych oprawach. Mianowicie. „Wianka N. P. Maryi“ mamy jeszcze pojedyncze egzemplarze w cenie od 4 do 5 K; „Wyborka Nabożeństwa“ w cenie od 4 do 5 K; „Ołtarzyka Rzymsko-katolickiego“ w cenie 4 do 7 K; „Anioła Stróża“ w cenie 5 do 6'30 K. Książki te są w bardzo pięknych i kosztownych oprawach. Wszystkie te książki oddamy dziś za połowę ceny. Kto tedy chciałby mieć piękną książkę do nabożeństwa a tanią, niech korzysta ze sposobności i zamówi sobie jednę z wyżej wymienionych książek. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze. Korzystajcie ze sposobności, którzy książeczki do nabożeństwa potrzebujecie.

Ogłoszenie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się dnia 1. września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte.
2. Ukończony 14. rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na przodowników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody.

Uczniowie ubodzy a pilni, mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Uwaga: W roku 1899, utworzony został przy Szkole sukienniczej oddział dla tkactwa mechanicznego i stosownie do tego rozszerzono też program nauki. Uczniowie którzy ten oddział ukończą, znaleść mogą zatrudnienie w fabrykach sukna, jako starsi robotnicy i majstrowie.

Ogłoszenie. Zawiadamia się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do Krajowej szkoły tkackiej w Krośnie na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września.

Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1. Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształceni inny sposób nabyte:
2. Ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w r. 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warstatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata.

Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów Kraju na koszta utrzymania.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ubiegający się o przyjęcie powinien wnieść podanie zaopatrzone w:

a) metrykę urodzin;
b) ostatnie świadectwo szkolne;
c) adres swój dokładny;
d) świadectwo zdrowia;
e) (świadectwo ubóstwa).

Kółka rolnicze A P. T. E. Ostatni zjazd delegatów Kółek rolniczych powziął jednomyślną uchwałę z wezwaniem, aby Kółka popierały usilnie działalność Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie przez rozpowszechnianie jego wydawnictw, szerzenie o niem wiadomości wśród ludności wychodzącej, zapisywanie się na członków P. T. E. i t. d. Odtąd więc w myśl tej uchwały mają wszystkie Kółka rolnicze obowiązek pouczać tych, którzy wybierają się do Ameryki, by pouczenie na drogę i o karty okrętowe zwracali się do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, tych zaś, którzy poszukują zarobków w krajach europejskich, by udawali się do tego towarzystwa o zapośredniczenie im pracy. W ten sposób niejeden z wychodźców uchroni się przed wyzyskiem i błędami.

— Odpowiedzialność gminy za wypadki. Dzienniki donoszą: Najwyższy trybunał w Wiedniu wydał zasadniczo ważne rozstrzygnięcie w sprawie obowiązku odszkodowania ze strony gmin za wypadki spowodowane gołoledzią. Pewien porucznik w jednem z galicyjskich prowincyonalnych miast garnizonowych zaskarżył gminę o zapłacenie kosztów leczenia, o wynagro-

dzenie za ból i t. d., gdyż upadł na ulicy wskutek gołoledzi i złamał nogę. Pierwsza instancya uznała gminę winną i skazała ją na zapłacenie oficerowi 7.000 kor. odszkodowania. Druga instancya przychyliła się do tego orzeczenia. Najwyższy trybunał zawyrokował ostatecznie, że gmina jest obowiązaną do odszkodowania, a tylko kwotę tego odszkodowania zniżył z 7.000 kor. na 3.000, oświadczając, iż obowiązkiem gminy jest starać się o to, by w czasie gołoledzi komunikacya ulicami była możliwą i bezpieczną.

**Kolektanci loteryi klasowej.** Ministerstwo skarbu rozdało już kolekturę loteryi klasowej, uwzględniając w części banki akcyjne i prywatne oraz kantory wymiany, w części oferentów prywatnych. Przeszło 30 proc. kolektur loteryi klasowej rozdano w Galicyi i Bukowinie. W Galicyi zachodniej sprzedawać będą losy loteryi klasowej i cząstki ich filie większych wiedeńskich banków i filia krakowska gal. banku przemysłowego, dalej z banków prywatnych kantorów wymiany: A. Raczyński i Leopold Brandsteter w Krakowie, Tow. zaliczkowe w Gorlicach, Ignacy Maschler i Izrael Wechsler w Tarnowie, Tow. Kredytowe w Jaśle, Chaim Neufeld w Jaworznie, Alojzy Fröhlich i Dawid Halberstamm w Rzeszowie, Rudolf Haberfeld w Oświęcimiu i A. Nebenzahl w Nowym Sączu. Z osób i firm prywatnych otrzymali prawo sprzedaży losów loteryi klasowej na Galicyę zachodnią: Regina Aleksandrowicz, Jadwiga Kroshelmowa, Juliusz Grosse, Julian Kurkiewicz, Bernard Leonkowicz, Marya Ziemiańska, Karol Gottlieb i Wolf Löw w Krakowie, Pinkas Dym w Krośnie, Anna Reinerowa w Sanoku, Frendenheim i Kurzweil, Simon Spiegel i Juliusz Strisower w Jarosławiu, Izak Neufeld w Szczakowej, Piotr Bielewicz w Żywcu, Süssman Kühnreich i Benjamin Manderer w Chrzanowie, Eizyk Safier w Tarnowie, Szulim Fränkel i Jan Dymnicki w Jaśle, Samuel Langer w Trzebini i Leib Wachs w Rzeszowie. Z podań o przyznanie kolektur loteryi klasowej uwzględniło ministerstwo skarbu 25 proc. Losów loteryi klasowej, których sprzedanych będzie sto tysięcy sztuk, zamówiono dotychczas ogółem 300 tysięcy sztuk.

**1500 kilogramów słoniny** spaliło się onegdaj we Wiedniu w tamtejszej rzeźni. Mianowicie w wędzarni spadł kawał słoniny do ognia. Od płomienia zajęły się wiszące połcie słoniny i cały zapas. 1500 klg., spalił się.

**Jubileusz zapałki.** Wśród rozmaitych jubileuszów, jakie obchodzimy w tym roku, nie należy zapominać, że właśnie w tym roku przypada także setna rocznica wynalezienia zapałek. Wynalazek to drobny, ale przecież doniosły. My dzisiaj przyzwyczajeni do kupowania za dwa halerze całego pudełka zapałek, niez dajemy sobie nawet z tego sprawy; że jeszcze przed stu laty ludność nie znała tego tak praktycznego środka do wzniecenia ognia.

Pierwszą próbę wynalezienia zapałek, któreby zastąpiły dawne krzesiwo i hupkę, zaczęły się w roku 1813. Zaczął je Francuz Chancel, który stworzył dość prymitywny typ zapałki, używszy do tego siarki. Wynalazek ulepszył w roku 1823 chemik Dobereiner. Zapałki fosforowe pojawiły się w roku 1832. Tak zwane szwedzkie zapałki wynalezione zostały dopiero w roku 1848, a rozpowszechnione w Europie dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

# Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

P. J. P. w B. P. Skoro sąsiad naprzekór pasie na łące i gęsi kąpie w stawie, to chcąc się pozbyć takiego sąsiada musi się mu wytoczyć proces o nieprzysłużanie prawa służebności. Proces ten jednak musi prowadzić sam właściciel. Jeżeli ten sąsiad z łąki odnośnej korzysta w ten sam sposób przeszło lat 30, to proces nie rokuje wygranej.

P. A. L. w F. Zmusić do sprzedaży gruntu nikogo nie można.

Z małoletnim bratem można robić zamianę co do kawałka gruntu, ale Sąd opiekuńczy musi taką zamianę czy sprzedaż zatwierdzić. Ile Sąd każe dopłacić małoletniemu, tego my podać nie możemy, bo to zależy od tego, jak oszacują dotyczące grunta miejscowi gminni taksatorzy.

# Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 woźnicy, 50 k. miesięcznie. Adres E. Steinzberg Brody, 1 służącego, kawalera trzeźwego, 35 k. miesięcznie, chlebowe, pranie, wikt z drugiego stołu. Adres: Artur Schnell, Stare Brody, p. Brody 2.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje 2 terminatorów ślusarskich.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje 1 pisarza gospodarskiego, zaraz. Adres: Witold Wiśniewski, Bierdzialka p. Kołaczyce, 1 pomocnika gorzelnianego. Adres: Aleksander Raciborski Spasów p. Tartaków, kolej Sokal.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje 40 kucharek i służących do wszystkiego, 20 pokojówek, 20 nianiek, 2 uczniów do fabryki pierników, 2 uczniów do szewca.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje 1 ucznia do krawca. Adres: Mikołaj Kura Myślenice.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje 1 ekonoma z niższą szkołą rolniczą, zaraz! Adres: Aleksander Kobylański, Janowiec nad Dunajem p. loco, 1 karbownika, adres, jak poprzednio, 1 polowego, adres, adres, jak poprzednio, 2 do 3 czeladników ślusarskich zaraz! Adres: Bracia Kohut w Nawojowej.

Biuro pośrednictwa pracy w Łańcucie poszukuje 1 stelmacha dworskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Jorgu poszukuje: 100 robotników do robót przy drogach 3 k. do 3 k. 80 hal. dziennie, 1 robotnika do betoniarni, 3 k. i wyżej dziennie, 1 ucznia do stolarza.

Biuro pośrednictwa w Oświęcimie poszukuje 1 kucharki.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje 1 karbownika, 3 formali, 2 pastuchów, 2 dziewczyn, 1 chłopca do restauracyi, służącego, 2 starszych lokajów po kawalersku, 2 kucharek, 3 służących.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje 1 woźnicy, 18 k. miesięcznie, wikt, mieszkanie i 10% od dochodu.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś nie ma wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsce ogłasza.

# NADESŁANE.

Emerytowany Radca Sądu Krajowego a230

**FLORYAN POPIEL**

**otworzył kancelaryę adwokacką**

w Krakowie przy placu Maryackim l. 2.

---

## Dr. Tadeusz Drozdowski

adwokat krajowy

otworzył kancelaryę w **Kolbuszowej.** a232

---

## Dr. Bolesław Rzegociński

Prymaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala jubil. OO. Bonifratrów w Krakowie a227

**przeprowadził się na ul. Basztową l. 19. I. p. Tel. 1553.**

**ordynuje od godziny 3—4 po południu.**

---




## BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY

**ZOFII BIESIADECKIEJ**

OŚWIĘCIM.

---

## Dr. med. Stanisław Breyer

**w Krakowie, ul. Wolska 28.**

Autor znanych dzieł popularno-lekarskich.

Leczy następującymi środkami: Lecznicze zioła światło, woda, mięsienie, wody mineralne, emanacye radu, magnetyzm, psychoterapia, sole krwi, metoda dra Schlüsslera, rozcieńczenia homeopatyczne Hannemanna, hr. Mattei'ego i własne kombi acye, wstrzykiwania hom. rozcieńczonego kwasu mrówkowego [dr. Krull]. Mając już rozpoznanie lekarskie można się porozumieć listownie.

**Wydaje własne lekarstwa.**

---

**Nowość!** **Nowość!**

## Biblioteka „Prawdy"

wydała nowe powieści następujące:

1) **Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach.** Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) **Milioner i Śmieciarz,** powieść. 168 str. druku.
3) **Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony.** 156 stron druku.
4) **Odzyskana Córka** powieść. 189 stron druku.
5) **O życie i wolność.** powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) **Powieści o zbójcach. opryszkach i hajdamakach.** 182 stron druku.
7) **Św. Kaźmierz. królewicz.** Obrazek historyczny przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno - politycznych. 160 stron druku.
8) **Syn pijaka,** powieść. 134 stron druku.
9) **Szatański posiew.** Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) **Sześć beczek złota.** Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) **Tryumf wiary czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów.** 151 stron druku.
12) **Pan Jezus na krzyżu i Krzyż żyda.** Dwie powieści bardzo ciekawe. 210 str., 5 obrazków.
13) **Córka praczki.** powieść obyczajowa i **O krok od śmierci.** obrazek z przeszłości.
14) **Most westchnień w Wenecyi.** powieść. 142 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi 50 hal., z przesyłką 55 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.




a194

Blaimscheina

# Unikum-Margaryna

Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien, XIV.

# Wapiennik w Płazie

## poczta Chrzanów.




Firma katolicka i polska a najstarsza w Galicyi.

**Produkuje wapno budowlane, do celów chemicznych i wapno palene, mielone do nawożenia gruntów.**

Ceny umiarkowane, na żądanie oferty. a97

# Dobrze że nie kupiłem



Żydowskiej lichoty - było by po spodniach. Materye na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Baruta w Korczynie z podwójnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przytem tanie.

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męzkie i dziecięce.

Towar który się nie podoba wymieniam, albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barut**
Pod opieką Św. Józefa
tkalnia
w Korczynie
(Galicya)

# DZIEJE POLSKI

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobne kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko **4 korony,** z przesyłką **4 korony 20 hal.** Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka. Zamawiać należy w Administracyi naszej Gazety, za poprzedniem nadesłaniem należytości gdyż inaczej nie wysyła się.



# 500 KORON

zapłacę, jeśli wykorzeniacz **„RIA - BALSAM"** nie usunie w 3 dniach bez bólu waszych **nagniotków, narostków** i odcisków! Cena jednego tygielka z kwitem gwarancyjnym 1·00 Kor. a235

**KEMENY, Koszyce**
I. fach p. 12/146. Węgry.

Przy większych zamówieniach wiele taniej.




Ja służę 12, 2 albo 6/1 albo 1 dużą manierkę K 5·60

# THIERRY'EGO BALSAM

jest najlepszy. Chroni przed wszelkiemi chorobami organu oddechowego, przed kaszlem, wyrzutami, chrypką, leczy katar gardłowy, ból piersi, zaflegmienie, brak apetytu, złe trawienie, choroby choleryczne rżnięcie w żołądku itd. Szczególnie przy wszelkich chorobach gardłowych, bólu zębów, jako woda do ust, oparzeniu chrostach itp.

**Thierry'ego maść centyfiliowa leczy** raka i pokrewne mu rany guzy, zapalenia, narośla, karbunkuły, wydobywa wszelkie obce ciała z organizmu, zapobiega często bardzo bolesnym, a zbytecznym operacyom. Dwie dozy Koron 3,60. a206



**SCHUTZENGELAPOTHEKE A. THIERRY**
Pregrada b. Rohitsch. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach, hurtownie w drogueryach.

**Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?**

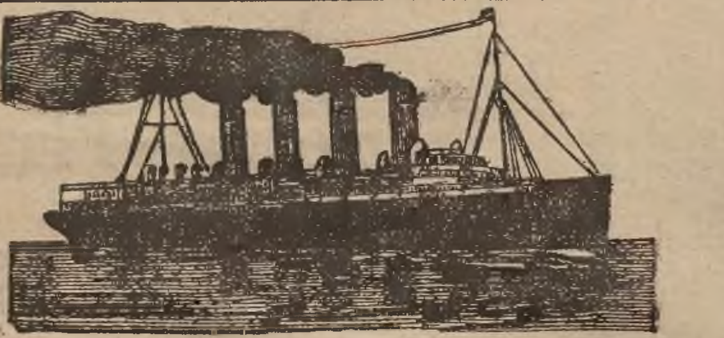


Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

# MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

**Redakcya „PRAWDY" Kraków.**



















Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schwaichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

# Dodatek do Nr. 30 „Prawdy".



**Nadzwyczajne plony**

skutki nawożenia

**potasem**

obok kwasu fosf. i azotu

**40 % sól potasowa**

najlepszy nawóz potasowy

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18

a237

Cenniki i broszurki darmo.

---

Patent austr. 41756.

**Wyrób krakowski!**

**Doskonałe pokrycia dachówkami**

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

# ASBIT

**ŁUPEK ASBESTOWY.**

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

**Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"**

Spółka z ogran. poręką **Kraków**. Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

---

## Broń - - rowery

na raty, części składowe najtaniej. Illust. cenniki darmo. F. Dušek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia w Opočnie a. d. Staatsbahn Nr. 2063. Czechy a198





---

**Posada dla WP. Nauczycieli, Ks. Proboszczów i Naczeln. Gmin.**

Akcyjny Bank poszukuje na prowincyi ruchliwych i zaufania godnych [a218

## zastępców miejscowych

dla sprzedaży losów na spłaty. Warunki nadzwyczajnej korzystne. Zgłosz. tylko pisemne przyjmuje

**Władysław Pilnaczek, urzędnik bankowy Kraków, Długa 54.** parter.

---

## Linija Hamburg-Ameryka

**Regularne przewożenie podróżujących samymi pierwszorzędnymi parowcami.**

**Hamburg — Nowy-York**

**Hamburg — Filadelfia**

**Hamburg — Kanada**

| | |
|---|---|
| Hamburg-Brazylia | Hamburg-środkowa Ameryka |
| Hamburg-La Plata | Hamburg-Wenezuela |
| Hamburg-Arabja | Hamburg-Kolumbja |
| Hamburg-Persja | Hamburg-Kuba |
| Hamburg-Afryka | Hamburg-Meksyko |
| Hamburg-Indje zach. | |

**Anwerpja-Kanada**

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

**cztery klasy przewozowe**

1. kajuta 2. kajuta. III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

---

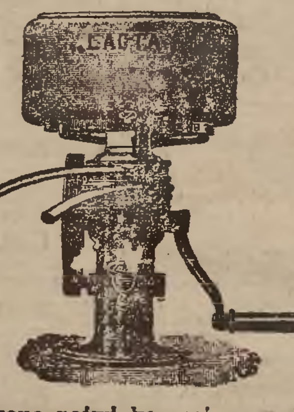
# „WISŁA"

**Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14.,** przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.

**Popierajmy swoje towarzyst. asekuracyjne.**

---

**Każdy gospodarz powinien posiadać centryfugę**



# „LACTA"

**Królowę wirówek**

która jest najlepszą maszyną do oddzielania śmietany od mleka i daje największe dochody. Odznaczona największymi nagrodami. a195

Cenniki wysyła darmo i opłatnie.

## A. K. Hampel & L. Sykutowski

**Wyłączny skład Lacta Seperatorów Kraków, ul. Szewska 21.**

## Zdolnych agentów

**za stósowną prowizyą poszukuje się.**

---

Tanio kupuje się tylko w hurtownym składzie

## R. CYPRES

**Kraków, ul. Szewska 13/17**



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf 86 godzin z łańcuszkiem Kor. 8,90, Ameryk. elektr., złoty Rem. Syst. Roskopf, 36 g. idący z pięknym łańcuszkiem K 4,50. Srebrny Roskopf o 3 kopert. bardzo silny K. 12,—. Stalowy damski Remontoir K 7,80. Rudzik najlepszy K. 8,—. Łańcuszki srebrne od K 2,—. Zegarki damskie złote od K 20.—. [a209

**Bogato ilustr. cenniki darmo i opłatnie.**

---

**Zastępcy**

poszukiwani bez różnicy płci i wyznania w każdem mieście, miasteczku i wsi Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. do pośrednictwa w sprzedaży rozmaitych artykułów i do objęcia wielu innych zastępstw, za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Dom Handlowy Józefa Sadzikowskiego w Krakowie. Oddział biura 24. a239

---

## Tylko K. 4·80: **zegarek, łańcuszek i zapalniczka z 6 kam.**



Wspaniały zegarek męski srebr. Remontoir-Fantazya gustowne, płaskie bogato grawirowane koperty z b. dobrym werkiem anker idzie doskonale. 3 let. pis. gwarancya z wyśmienitym łańcuszkiem kawalerskim. z amerykańsk. złota duble i modną nikl. zapalniczką kieszonkową o 6 kamieniach zapasow. wystarczających na cały rok. Wszystko razem za zaliczką tylko za **K. 4·80**. Przy zamówieniu 6 garniturów dodaje się jeden darmo. [a228

**UHRENHAUS SCHAECHTER LEOPOLD Wien 115, XVI.2. Lerchenfeldergürtel 5.**

Wymiana lub zwrot pieniędzy.

---

# PRZYJMĘ

miejsce gospodyni —kucznicy, lub zaopiekuję się w potrzebie przy starszej osobie najchętniej na probostwie. Łaskawe zgłoszenia pod M. Z. Administracya „Prawdy". a231

# ŻNIWA.

Pod złotem słonkiem
Już dojrzał kłos,
Znojony dzionkiem,
Nocą — w mgie ros.
I stoi niwa
Jak wielki zwał,
Złotem opływa
Pełna na schwał!
Stoi — kmieciowi
Kłania się w pas:
Żnijcie mnie zdrowi,
Już wielki czas!
Ufny pogodzie
Już błysnął sierp —
W Bogu, narodzie,
Otuchę czerp!
I już się kładzie
Złocisty łan —
W żeńców gromadzie
Praca — jak tan!
„Boże dopomóż!"
Z dróg płynie — hej!
Komużby, komuż?
Gromadzie tej!
A przodownica
Jak śliczny mak,
Piosnką podsyca
Skroś zżęty szlak.
Rychło — pod ściany —
Dworku, jak dzwon,
Spłynie rozlany:
„Plon niesiem, plon!"

# ZDALA OD OJCZYZNY.

## OBRAZEK Z ŻYCIA OBIEŻYSASÓW.

Pięknym, dziarskim młodzieńcem był syn chałupnika Cepa, dwadzieścia lat liczący Michał. Wysoki, barczysty, z płowym jak dojrzały kłos pszenicy włosem i niebieskimi oczami, w których się malowała wesołość życia, szczerość i prostota. Prócz tego odznaczał się uprzejmością dla wszystkich i dzięki swej miłej, przystojnej powierzchowności i zalet charakteru, był ulubieńcem całej wioski, a najchętniej spoczywały na nim oczy dziewcząt, z których każda chętnie poświęciłaby dla niego swój ślubny wianek.

Michał mieszkał wraz z rodzicami w ubogiej chasie, której ściany zbudowane z potężnych okrąglaków, poczerniałe od starości, odbijały się w falach Dunajca, pędzącego spienionemi wodami do swej kochanki Wisły. Nad budowlą zwieszała się stara słómiana strzecha, po krajach potargana od zimowych wichrów i śnieżnych zawiei. W koło chatki-staruszki ciągnął się ogródek okolony płotem, w nim stały liczne drzewa owocowe, nad któremi sterczała żerdź studni żórowianej. Małe okienka upiększone były kwiatami, rosnącemi w glinianych donicach, ustawionych w dokładnym szyku od największych do najmniejszych niby żołnierze w paradzie. Nad brzegiem, spadającym stromo ku rzece, stał dąb olbrzymi, dźwigający lata całego wieku! Ogromne swoje konary roztaczał nad chatką jakby dla opieki, a zawieszony na nim obraz świętego Izydora skłaniał wszystkich do pobożnego odkrycia głowy.

W tej zaciszy wiejskiej prowadził Michał życie wesołe i pracowite. A jak Michał potrafił i lubił pracować! Kiedy łupał pnie na podwórzu, to stare chałupsko trzęsło się w posadach, z omszałej strzechy sypały się wióry, a rębacz nie zważając na to, porywał coraz nowe kłody kręcąc nimi w powietrzu lekko, niby mieszczuch klóską na widelcu. Co chwilę padały w lewo i prawo rozłupane drzewa połowy aż powietrze świszczało do koła. Najzgrabniej uwijał się Michał przy pracy żniwnej. Kiedy wiązał snopy na polu, to jeszcze raz prędzej od drugich, powrósła pękały, a nakładaczki nadążyć nie mogły.

Grał także cudnie na fujarce. Gdy w letni wieczór usiadł pod dębem to z swojego prostego instrumentu wywodził przecudne melodye, od których ludziskom serca w piersiach skakały, muzyczne tony rozlegały się szeroko dokoła domków sąsiednich aż ginęły na obszernych polanach, ciągnących się na dalekim widnokręgu.

W gronie swoich rówieśników przodował wszystkim, zwłaszcza przy biesiadzie w wiejskiej gospodzie. Wypiwszy miarkę piwa, swoim zwinnym ciałem wyprawiał najdziwniejsze skoki i karkołomne sztuczki i mógł się prawie równać z komedyantami, którzy od czasu do czasu z dźwiękiem piszczałek i warczeniem bębna przeciągali przez wioski, by w niedalekim miasteczku urządzić igrzyska i zabawy. Miejsce przed gospodą bywało często świadkiem czynów, gdzie się objawiała siła jego herkulesowych ramion. Raz wiózł chłop na wozie nowe żarna i stanął przed gospodą. Kiedy Michał ujrzał koliste kamienie, włożył w otwory swoje potężne pięści i śmiejąc się i wywijając nimi w powietrzu, naśladował skrzydła wiatraka starego młynarza Szymona.

W niedzielę i święta dzwonił zawsze na nabożeństwo, bo grabarz wiejski, siwy jak gołąb staruszek z trudem mógł rozhuśtać dzwonów kolosy, mając tylko chłopaków szkolnych do pomocy. To się często zdarzało, że dzwony uderzając w jedną tylko stronę, nie grały tak piękną, harmonijną muzyką, jak kiedy silna i wprawna ręka uchwyciła liny. To wszystko rozważał Michał i odtąd każdą niedzielę i święto poszedł do dzwonicy, chwycił za liny dwóch największych dzwonów i szarpał z taką mocą, że powrozy trzeszczały, dzwony kolebały się w swych łożyskach z takim rozmachem i grzmiały tak silnie, że polęknione kawki z trwogą wybiegały z wieżycy siadając na gałęziach starych lip, na ramionach żelaznego krzyża, który wsadzony w złotą kulę, stał na szczycie kościelnej wieży. Tak to życie Michała płynęło swobodnie i wesoło jak te fale ukochanego Dunajca. Łupał pnie, kosił siano i zboże lub orał ziemię lśniącym pługiem.

Zbliżała się wiosna. Śniegi topniały na polach, wezbrane wody rzeki rwały w stronę Wisły, cała przyroda budziła się do nowego życia. Dychanie ciepłych wiatrów oznajmowało koniec srogiej zimy, pojawiły się nowe trawy na łąkach i polach. W jedną z pierwszych niedziel marcowych zjawił się w wiosce jakiś obcy półpanek w czarnem ubraniu ,dźwigając pod pachą zwój papierów, owiniętych w czarną, lśniącą skórkę. Wyglądał nadzwyczaj dobrze, bo twarz miał rumianą i okrągłą. U kamizelki zwieszał się ciężki złoty łańcuch, na palcach świeciły się pierścienie.

Był czas popołudniowy, niedzielny. Przed chatami na progach siedziały kobiety i dziewczęta, rozmawiając wesoło i ciesząc się z ciepłej wiosennej przyrody. Starsi gospodarze i chłopacy idą do gospo-

dy, pierwsi, by przy kieliszku pogawędzić o wiosennych robotach i innych sprawach gospodarskich, lub też o przyszłym jarmarku. Drudzy chcieli sobie sprawić piękną rozrywkę niedzielną, więc posuwają się w stronę karczmy w gromadkach z muzycznemi instrumentami, a Michał dźwiga nowuteńką harmonikę, okutą w polerowane blachy, o które słońce odbija się z takim blaskiem, że się zda, jakoby Michał drugie słońce pod pachą nosił.

W gospodzie zakipiało życie huczne i wesołe. Szklanuice dzwoniły, a od stołów grającej młodzieży grzmiały krakowiaki, mazury i obertasy z taką siłą, że stare drewniane karczmisko zdało się chwiać w swych posadach.

W tem grenie zjawił się obcy półpanek i pozdrowił starych i młodych, lecz mówił z obcym akcentem. Nie trwało długo, a zainteresował wszystkich opowiadaniem o rzeczach ciekawych, jakich nie zawsze było można słyszeć w gospodzie rudego Szmula. Dobry był, bo na stoły starych postawił pięć kwart „anyżówki“ i drugie pięć między młodych biesiadników. To też niedługo zaczęło w głowach się dymić, gwar i śmiechy rozlegały się dokoła. Michał rwał z taką mocą za harmonikę, że o mało miechy nie popękały. Wnet strugi światła zachodzącego słońca łamały się przez otwarte okna w kałużach wódki, rozlanych gęsto po stołach.

Tej chwili oczekiwał obcy. Zaczął opowiadać o lichych czasach, o marnych miejscowych zarobkach i o tem wszystkiem, co trapi biednego oracza. Czadną parą zakowane mózgi nie mogły odmówić słuszności i obcy pozyskał serca wszystkich. Ten zasię rozłożył swoje papiery na stole i z bajeczną wprawnością opowiadał o wysokich zarobkach, które każdy, kto ma ochotę, zdobyć może, jeśli pójdzie pracować do bogatych niemieckich panów i złoży swój podpis na liście. Chłopacy zapisali się prawie wszyscy, między innemi także Michał Cep. Z ojcami dobito jeszcze sprawę zapisania się dziewcząt i tego wieczora wielu w wiosce spać się pokładło z widokiem pełnych kieszeni złota za kilka miesięcy. A podczas gdy ci biedni pieścili się nadzieją obfitości darów fortuny, agent pruski przy butelce dobrego wina liczył dywidendy....

Minęły dwa tygodnie. W poniedziałek przy pierwszem pianiu kogutów, gromadzili się przed gospodą obieżysasi, by wspólnie pójść na dworzec, gdzie połączeni być mieli z innemi gromadami. Przed każdym leżał tłomoczek niezbędnych rzeczy, zawierający bieliznę, ubiór świąteczny, książkę do nabożeństwa lub różaniec. Pozostali odprowadzili odchodzących aż do figury przy drodze.

I szła ta gromadka ludzi, silnych i zdrowych, by pracować daleko, w okolicy gdzie inna wiara, inny język i obyczaje. Tam daleko od ojczystego kraju przedzieleni wielu rzekami będą wylewać swój pot na obcą ziemię, będą napełniać obce gumna i komory. Opuszczają rodzinną ziemię w sam czas, kiedy będzie kwiść tysiącami kwiatów, falować morzami pól, ozłoconych pszenicą, posrebrzanych żytem.

Zwolna przybyli na dworzec, gdzie już ruch panował niezwykły. Wszędzie było pełno ludzi mających te same cele, przyszłość i nadzieję. Agent z wprawnością pruskiego podoficera formował te masy, liczył, — wszystko było w porządku. Czas odjazdu był bliski. Niedługo a dał się słyszeć głuchy huk, i pociąg z szumem zajechał na dworzec. Za kilka minut pochłonął pasażerów niby smok swoją ofiarę, stęknął raz i drugi, świsnął białą parą i pomknął dalej, unosząc w świat daleki ludzi w nim zamkniętych.

Michał pracował dzielnie przez całe lato. Dwór, gdzie służył za parobka, leżał niedaleko miasta w prowincyi saskiej, które się rysowało na zachodnim niebie trzema wieżycami i niezmierną ilością fabrycznych kominów, z których bez przerwy ciekły ogromne kłęby czarnego dymu. Wieczorami nad miastem niebo świeciło krwawemi łunami, jak gdyby tam wieczne szalały pożary.

We wrześniu w dzień Narodzenia Matki Boskiej nie pracowali obieżysasi i Michał postanowił sobie obejrzeć tajemnicze miasto, które i dziś dymiło niby setki rozpalonych pochodni. Wieczór zapadał, lecz praca w hucie nie ustawała. Michał wsparty o płot, widział postacie hutników krwawym blaskiem oświeconych płomieniami buchającemi z czarnych pieców, jakby z czeluści piekielnych. Po olbrzymiej hali biegały w powietrzu czerwone, ogromne bloki żelaza, wiszące na potężnych łańcuchach. Co chwilę położono ognistą bryłę na lśniący grzbiet kowadła a wielki młot poruszany niewidzialną siłą walił z góry tak silnie, że po blokach spływały ogniste deszcze. Na drugiej stronie stały olbrzymie wałkownice, wirujące żelaznemi wałkami w przeciwnym kierunku, co chwilę porywające takie same bryły żelaza, ciekące rozpalonemi żużlami, gniecąc je z taką mocą, że na drugiej stronie wychodziły w postaciach płaskich, niby deski do ławów. W całej hali słyszeć było można przenikliwe świsty pary, jęki obrabianego, łamanego żelaza. W takt tej potwornej muzyki tańczyły snopy ognistych iskier, a ziemia drżała dokoła. Michał, który dotąd tylko patrzał jak z porami roku zieleniły lub bieliły się pola, zdumiony spoglądał, jak żelazo przybierało rozmaite formy i kształty, i uczuł uwielbienie dla pracy tak potężnej, wobec której machanie kosą lub łupanie pni uważał za igraszkę dziecinną. Po skończonym kontrakcie nie wrócił z innemi do domu i został hutnikiem.

Przez całą zimę trudził się Michał w hucie, lecz na darmo szukał tego szczęścia, które odczuwał w rodzinnej wiosce. W chwilach wolnych silił się przypomnieć sobie ojczyste strony, grając na ulubionej fujarce lecz poznał, że hutnicza praca zesztywniała palce i niedługo, a flet stał spokojnie w rogu okna, pokryty kurzem. Uzbierał nieco grosza i dziś czyni ostatnią szychtę, pojutrze wyjeżdżać myśli do ojczyzny.

* * *

W szpitalu protestanckich dyakonisek leży śmiertelnie ranny Michał Cep. Żelazna, rozpalona sztaba głęboko utkwiła mu w piersi. Już walczy ze śmiercią i zbielałemi wargami szepce ledwo dosłyszalne „Zdrowaś Marya“. Napróżno się sili omdlałą ręką zrobić ostatni znak krzyża. Jeszcze jedno i drugie bolesne westchnienie, a lampa jego życia zgasła.

Obca ziemia przysuła mu oczy i spoczywa samotny, opuszczony na protestanckim cmentarzu. Dokoła niego bogate, ciężkie grobowce tłoczą prochy umarłych. Na jego grobie żadna ręka nie sieje róż, ni kwiatów, ni żadne oko nie płacze.

A tam daleko kędy Dunajec toczy swoje fale, dwa kochające serca napróżno wyglądają powrotu syna....

Zbrój ciało w hart,
Miej w sercu żart,
A będzie zuch
Z ciebie za dwóch.

# GRENADYER GRABOWSKI.

(Obrazek z roku 1809).

(Dokończenie).

Kapitan przystąpił ku niemu.

— Ty z którego pułku?

— Z pierwszego, panie kapitanie, z grenadyerskiej kompanii.

— Jesteś ranny.

— Głupstwo kapitanie. Szelmy „białasy" sprawili mię pod Górą. Ale prawa ręka zdrowa — dodał, ściskając pięść, potężną jak bochenek — oddam im dziś za swoje!

Żołnierz chwiał się na nogach. Bandaże zaczerwieniły się świeżą krwią.

— Jak się nazywasz?

— Grabowski, panie kapitanie.

— Jesteś za słaby, nie pozwolę ci iść. Wracaj do łóżka!

— Panie kapitanie, ależ...

— Żadne ale! Wracaj natychmiast!

Żołnierze wychodzili coraz liczniej. Kapitan staranny przegląd czynił, wybierał co zdrowszych, słabszych odsyłał z powrotem. Wybrawszy siedmdziesięciu pięciu rekonwalescentów, zatarł ręce z zadowoleniem.

— Wystarczy — rzekł do pana Rembielińskiego. Poszli.

Z ciężkiem westchnieniem wracał grenadyer Grabowski do siebie na górę. Z okna śledził dłuższą chwilę maszerujący zastęp wiarusów, dopóki nie znikli na zakręcie ulicy. Siadł na swem łóżku i zamyślił się. Więc on już taki niedołęga, że go ze sobą na wyprawę wziąć nie chcieli! A on przecież czuje siłę w gnatach, jest przekonany, że przydałby się walczącej braci.

Zmrok już zapadał i snuł się po kątach szpitalnej sali, tu i owdzie ranni rozmawiali szeptem, gdy naraz ciszę przerwał odgłos wystrzałów armatnich i suchy trzask salwy karabinowej.

Grabowski zerwał się na nogi — odgłos ten zelektryzował go.

— Biją się! — wykrzyknął. — Nasi biją się z Niemcami!

— Biją się! — powtórzył ranny artylerzysta, którego również wykluczono od udziału w wyprawie.

— Pal dyabli! — rzekł grenadyer stanowczym głosem — ja idę!

— Idę i ja! — zawołał kanonier.

— Chodźmy!

Uważając, by ich który z lekarzy lub ze służby sanitarnej nie zatrzymał, przekradli się przez kurytarz i wybiegli na ulicę.

Na kępie wrzała już zacięta bitwa. Kapitan Łagowski uzbroiwszy swoich wiarusów i przyłączywszy do nich żołnierzy ósmego pułku oraz część gwardyi narodowej, wyruszył ku Wiśle. Towarzyszyła mu garść mieszczan-ochotników, dowodzonych przez Sędzimira.

Naprzeciw Tokarówki leżały dwie kępy, Płocka i Ośnicka, których Austryacy nie obsadzili. Sędzimir zajął Ośnicką wysepkę i starając się ściągnąć na siebie uwagę nieprzyjaciela, rozpoczął stamtąd zaciętą strzelaninę. Równocześnie Łagowski wsadził na prom, używany do przewozu przez Wisłę, porucznika Rokickiego z dwudziestupięciu żołnierzami, kazał im położyć się na promie i przykryć słomą, poczem skierował ten prom ku Tokarówce, sam zaś na czele studwudziestu ludzi wsiadł na przygotowane łodzie usiłując Austryaków zaatakować z frontu.

Ryzykowne przedsięwzięcie powiodło się w zupełności. Austryacy, uważając prom za galar naładowany towarami, dozwolili przybić mu do kępy. W tej chwili żołnierze ukryci pod słomą, wyskoczyli na kępę i rozsypawszy się w łańcuch tyralierski, dali ognia z karabinów.

Z obu stron szedł zacięty ogień. Strzelano z wysepek Płockiej i Ośnickiej, gdzie pan Sędzimir cudów waleczności dokazywał, łodzie Łagowskiego okrążyły kępę ze wszech stron. Jednak Austryacy mając przy kępie kilka promów, linami do brzegu przymocowanych, wprowadzili na jeden z nich dwie armaty i ogniem działowym wielce atakującym szkodzili.

Gdy przy jednym krańcu Tokarówki toczyła się zajadła walka piechoty austryackiej z ludźmi porucznika Rokickiego, drugi cypl wysepki, opatrzony armatami, zdawał się być niepodobnym do opanowania. Próżne były usiłowania Łagowskiego, już dwie łodzie gwardzistami naładowane poszły na dno Wisły, kule gradem się sypiące wstrzymywały zapędy polskich ochotników.

Grenadyer Grabowski zwykłą siekierą uzbrojony, pędził co mu sił starczyło w stronę Wisły. Towarzysz jego, kanonier, ustał w drodze, lecz on nie zważając na dotkliwy ból w ramieniu, gnał ku placowi boju. Nad brzegiem wstrzymał go prefekt Rembieliński, stojący z kilkuset chłopami w kosy uzbrojonymi, których zwołano z okolicy na obronę zagrożonego miasta.

— Dokąd to mości żołnierzu? — zapytał prefekt. — Wstrzymaj się, krew ci uchodzi!

Lecz Grabowski był już przy brzegu i wskoczył do jednej z stojących przy nim łódek.

— Jadę do swoich, panie prefekcie, — odrzekł spokojnie.

Ruszył wiosłem i z chyżością strzały pomknął ku Tokarówce.

Wśród zmroku zapadającej nocy i mimo prochowego dymu, dzielny grenadyer odrazu zoryentował się w sytuacyi. Dojrzał prom, stojące na nim armaty, i kanonierów z zapalonymi lontami. Skierował łódkę w tę stronę i korzystając z tego, że dym powiał wprost ku niemu, pod jego osłoną przybił do promu.

Łódka uderzyła o prom tak gwałtownie, że ten zachwiał się cały, a grenadyer krwią ociekający, ruchem od myśli szybszym skoczył ku linie i ciął w nią siekierą z całej mocy. Nim się Austryacy opamiętać zdołali, Grabowski wpadł do wody i znikł w okamgnieniu.

Rozległ się straszliwy okrzyk przerażenia. Prom naładowany armatami i żołnierstwem, porwany prądem, ruszył z brzegiem rzeki. Porwała Wisła najeźdźców, skręciła promem, powlokła nim po wystających z wody kamieniach i za chwilę do uszu uczestników walki doszedł trzask pękających desek, wołania o ratunek i prom rozleciał się w kawały.

Łodzie kapitana Łagowskiego przybijały do brzegów kępy. Kto z pozostałych na niej Austryaków pardonu nie prosił, dostawał bagnetem w pierś.

Kępa była zdobytą.

Na samym brzegu kępy leżał przemoknięty i okrwawiony Grabowski. Cudem chyba ocalał. Jednak nadmierne wysilenie wyczerpało do cna jego siły. Rany otwarły się całkowicie i jęły krwią broczyć. Zemdlonego znaleźli żołnierze, obwiązali mu rany, na nowe, przywiedli do przytomności i zanieśli przed Łagowskiego.

— Ha, tuś mi zuchu! — zawołał kapitan, — Zdezertowałeś z lazaretu, powinieneś pod sąd pójść, ale przydałeś się nam dzisiaj, przydałeś!

Żołnierz uśmiechnął się blademi usty.

— A widzi pan kapitan! Dopisały mi moje siły!

Zemdlał i opadł w ramiona towarzyszy.

Przywołany lekarz nałożył świeże bandaże i opatrzył rannego.

— I cóż doktorze? — zapytał Łagowski, — przetrzyma, wyżyje? Szkoda by nam było takiego zucha.

— Przetrzyma, przetrzyma, kapitanie, żelazna natura w tym żołnierzyku.

W tryumfie wracali do miasta, wiodąc licznych jeńców. Mieszkańcy przyjęli ich okrzykami radości, przygotowali świetną ucztę, lecz większość dzielnych wiarusów nie mogła z niej korzystać. Ich rany otworzyły się na nowo, musieli wracać do szpitala.

Naniesiono im wina, przysmaków, odwiedzano tłumnie, starano się rozweselić.

Na świeżo zasłanem, wygodnem łóżku leżał grenadyer Grabowski. Nakarmiony, wzmocniony dobrem winem, ze zadowoleniem uśmiechał się.

— Widzicie wiara, — rzekł do swoich kolegów, — sam kapitan przyznał mi, że się przydałem na tej kępie.

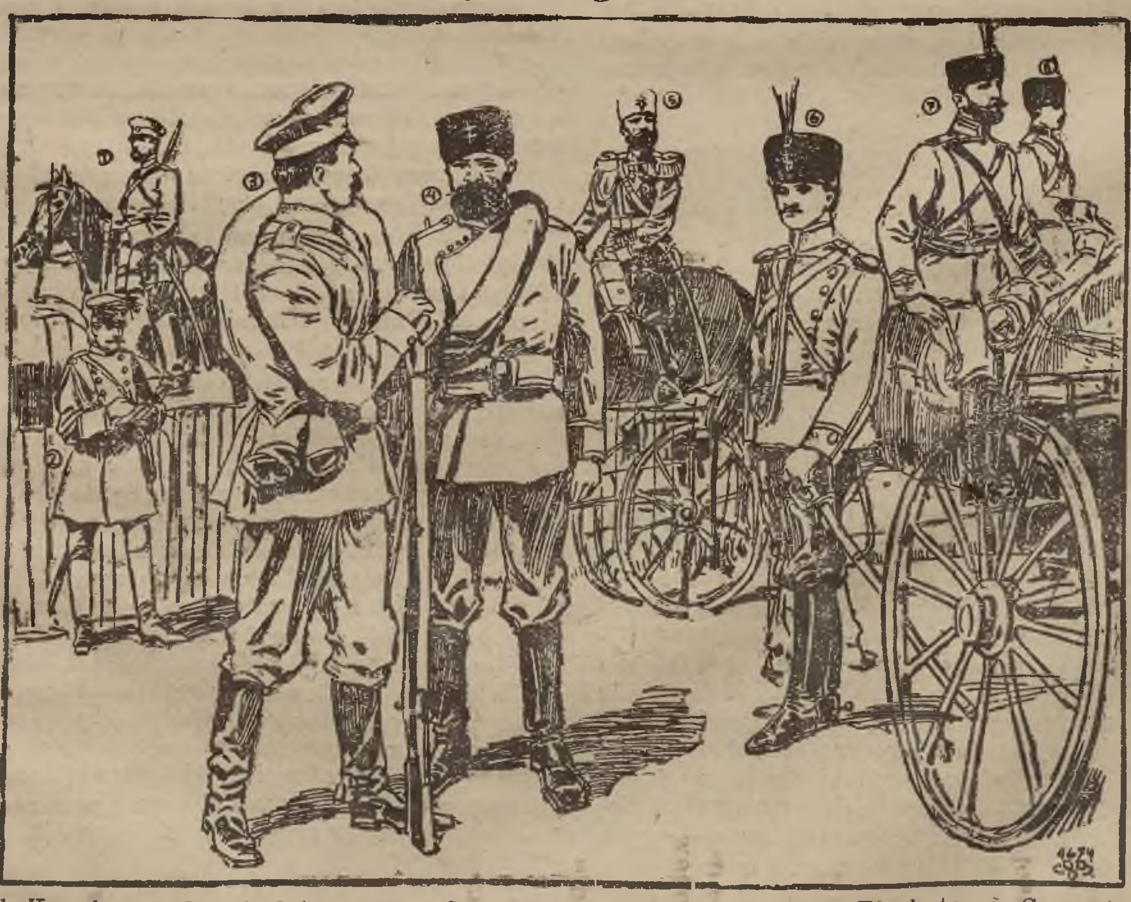
# Siedem cudów świata.

Któż nie słyszał o tak zwanych w dziejach starożytnych cudach świata, których liczono siedem. Były to zadziwiające dzieła rąk ludzkich. Dziś prawie wszystkie one już nie istnieją. Posłuchajmy, co o nich mówią. Około roku 2200 przed Chrystusem żyła w Azyi bardzo potężna królowa assyryjska, imieniem Semiramis, która przez cały ciąg swego panowania pracowała nieustannie, budowała przepiękne pałace, zakładała miasta, a między niemi najbogatsze i największe, zwane Babylon, nad rzeką Eufratem. Powiadają, że dwa miliony robotników wznosiło to miasto w ciągu jednego roku, i w niem to Semiramis pobudowała jeden z siedmiu cudów świata, zwany Babylońskiemi ogrodami wiszącemi. Ściana, która opasała miasto, miała długości w około 12 mil, wysokości 120 łokci, a grubości 30 łokci. Na tej ścianie murowanej kazała nasypać tyle ziemi, iż najpiękniejsze drzewa i kwiaty rosnąć mogły, a nadto przeprowadziła drogę tak szeroką, iż dwa największe powozy mogły się na niej rozminąć. Tak opisują historycy pierwsze cudo.

Za drugi cud poczytywano Kolosa Rodyjskiego. Był to nadzwyczajnej wielkości posąg z kamienia, a jak inni historycy podają, z miedzi, wyobrażający u starożytnych Greków postać Apollina, bożka słońca czyli światła.

Posąg ten wznieśli dwaj greccy rzeźbiarze, Chares i Laches, około roku 300 przed Chrystusem i umieścili przy wejściu do portu wyspy Rodos, w ten sposób, iż nogi jego opierały się na dwóch kamiennych tamach, i stanowiły jakby ogromną bramę, przez którą mogły wpływać do portu rodyjskiego największe okręta z rozpuszczonymi żaglami. W 56 lat jednak po wybudowaniu onego, zdarzyło się na Rodos trzęsienie ziemi. Wtedy to posąg ów cudowny został obalony. Pamiątka po nim żyje w wielu języ-

**Wojsko bułgarskie.**



1. Konnica w ubraniu latowem. 2. Oficer sztabu generalnego. 3 i 4. Piechota. 5. Generał. 6. Oficer konnicy. 7. Konnica w ubraniu zimowem. 8. Artylerya.

tach, jako też i w naszym, gdyż słowo kolos, kolosalny, oznacza ogrom, wielkość. Wyspa Rodos znajduje się na morzu Śródziemnem, niedaleko brzegów południowo-zachodnich Turcyi azyatyckiej. Nazwa tej wyspy pochodzi od słowa greckiego rhodon, co znaczy róża, i zapewne powstała od wielkiej ilości znajdujących się tam tych pięknych kwiatów.

Za trzeci cud uważane są Piramidy egipskie, czyli ogromne czworoboczne wieże murowane, u spodu szerokie, coraz stopniowo ku górze zwężające się i zakończone ostro, albo też mające wierzch ścięty w kształcie czworoboku.

Stawiano je dla zmarłych królów Egiptu, jako grobowce, albo też dla zwierząt ubóstwianych. Między niemi słynęła ze swej wielkości piramida króla Cheopsa, który żył współcześnie z patryarchą Abrahamem, około roku 2300 przed Chrystusem.

Herodotes, historyk grecki, który żył na 480 lat przed Chrystusem, opowiada, że piramidę ową budowało 100 000 ludzi przez 20 lat i wylicza przytem, że na zakupienie dla tych ludzi samej tylko cebuli, czosnku i rzodkwi wydatkowano 1600 talentów i 24 beczek złota, a cóż dopiero kosztowały inne artykuły żywności, odzież robotników, żelazo i t. d. Wiele z tych piramid mimo tysiące lat, przetrwały aż do naszych czasów, świadcząc o marnotrawstwie pracy bez żadnego dla ludzkości pożytku.

Czwarte cudo było Mauzoleum, to jest wspaniały grobowiec, który wystawiła królowa Artemizya (w Azyi Mniejszej) dla uczczenia pamięci męża swego Mauzoleusza, który żył w czwartym wieku przed Chrystusem.

Królowa ta okazywała jeszcze swą miłość dla zmarłego męża w ten sposób, iż ciało jego kazała spalić i popiół z niego sypała do swych napojów. Widzicie, jakie to były dawniej zwyczaje! Mauzoleum i dziś nazywa się każdy wspaniały pomnik, dla jakiegoś znakomitego człowieka wystawiony.

Piątym cudem była świątynia na cześć Diany, bogini łowów; wznosiła się w greckiem mieście Efezie (w Azyi Mniejszej). Dianę przedstawili poeci w ubraniu myśliwskiem, z kołczanikiem na ramieniu i z łukiem w ręku, a na głowie pół księżyca obrócone do nieba, przy niej pies rzucający się. Świątynia ta zbudowana była z najpiękniejszego białego marmuru i dla jej upiększenia pracowali najznakomitsi artyści. Lecz znalazł się w tem mieście zły człowiek, imieniem Herostrates, który pragnąc czemkolwiek się wsławić, aby ze swem imieniem przejść do potomności, spalił ową świątynię, roku 356 przed Chrystusem.

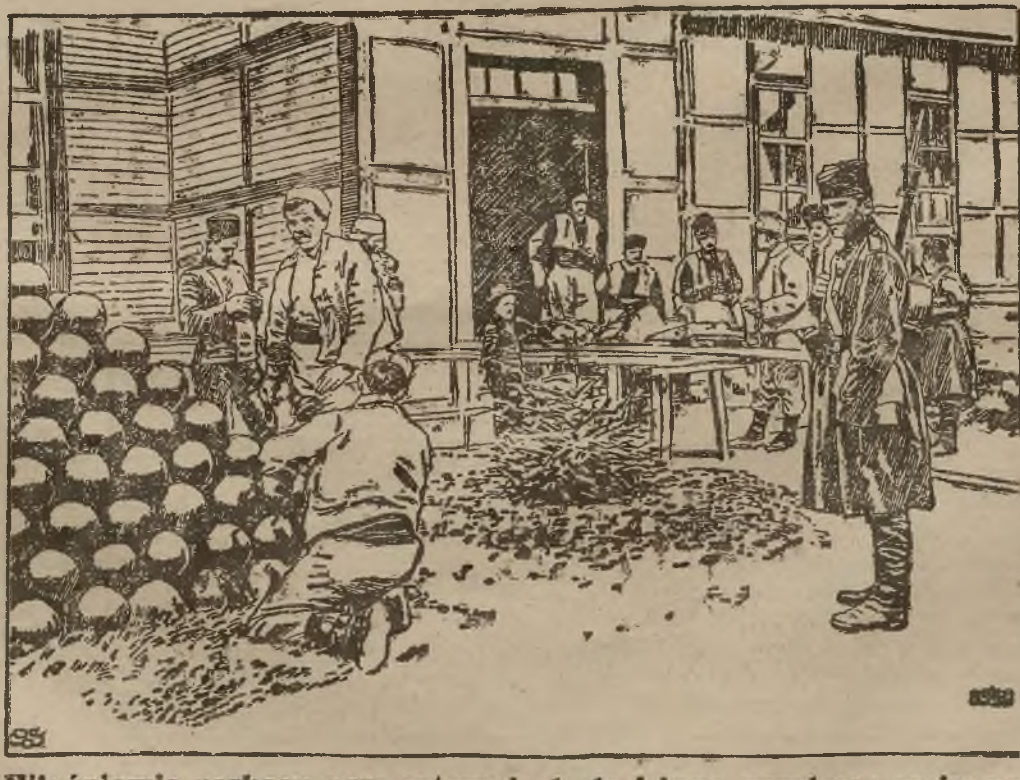
Sąd za tę zbrodnię skazał go na stos, tak więc został sławnym, jako głupiec i pyszałek. Od takiej sławy niech każdego Pan Bóg broni!

Szóste cudo znajdowało się w mieście greckiem Olimpii; był to wspaniały posąg Jowisza, króla bożków greckich. Jowisz według baśni mitologicznej miał być synem Saturna, który pożerał własne dzieci. Otóż matka Jowisza Cebella, chcąc go ocalić przed śmiercią, ukryła go, a na jego miejsce położyła kamień, ustrojony jak lalkę, który Saturn połknął, oszukany powierzchownością.

Myśl tej bajeczki jest ta, że Saturn w postaci starca z kosą wyobraża czas, który wszystko niszczy.

Jowisza Grecy wyobrażali siedzącego na tronie złotym, lub z kości słoniowej, trzymającego w lewem ręku berło, a w prawem pioruny, u stóp zaś jego spoczywa orzeł. Na cześć tego najstarszego z bożków, Grecy urządzali w Olimpii, tak zwane gry olimpijskie, na których młodzież ćwiczyła się w gimnastyce, konnej jeździe, w strzelaniu z łuków itd. Odznaczających się na tych zabawach wynagradzano. Gry takie wyrabiały w nich odwagę, zręczność i siły fizyczne, a wiecie, że w zdrowem ciele piękna zwykle przemieszkuje dusza.

Nakoniec ostatnie cudo znajdowało się na wyspie Faros (Pharos), położonej na morzu Śródziemnem



**Więźniowie serbscy przygotowują kule i inne przybory wojenne.**

niedaleko portu Aleksandryi w Egipcie. Była to niezmiernie wysoka wieża z białych kamieni, na której zapalano w nocy ognie, aby okręta mogły bezpieczniej żeglować i dostać się do portu.

Dziś słowo Faros oznacza latarnię morską. Ze wszystkich tych siedmiu cudów starożytnego świata do dziś istnieją tylko jedne piramidy w Egipcie.

# ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

## Jadwiga.

Zaledwie dwanaście lat liczyła Jadwiga, jak odumarł ją ojciec, Ludwik, król polski i węgierski w 1382 roku. Polska pozostała bez króla, którego wówczas jeszcze bardziej niż kiedykolwiek było jej potrzeba. Rządy Ludwika, siedzącego niemal wyłącznie w Węgrzech, nie należały do szczęśliwych i sprzyjały wewnętrznym rozterkom i nieporządkom, które po śmierci króla tylko wzmogły się bardziej. Dodajmy do tego zabiegi o tron polski Zygmunta Brandenburczyka, Ziemowita księcia mazowieckiego, Bolesława księcia opolskiego, prowadzące do wojny domowej, dalej niezgodę Nałęczów z Grzymalitami, wreszcie najazd Litwinów aż pod Sandomierz, a będziemy mieli obraz ówczesnego położenia kraju. Trzeba było koniecznie radzić nad polepszeniem stanu rzeczy, nad osadzeniem króla na osierociałym tronie; radzono więc i myślono bez końca, a potoki krwi bywały nieraz ostatecznym przekonywającym dowodem. Dla wewnętrznego porządku utworzono sądy kapturowe, które spełniały swe zadanie, a na tronie postanowiono osadzić kobietę, młodziutką Jadwigę.

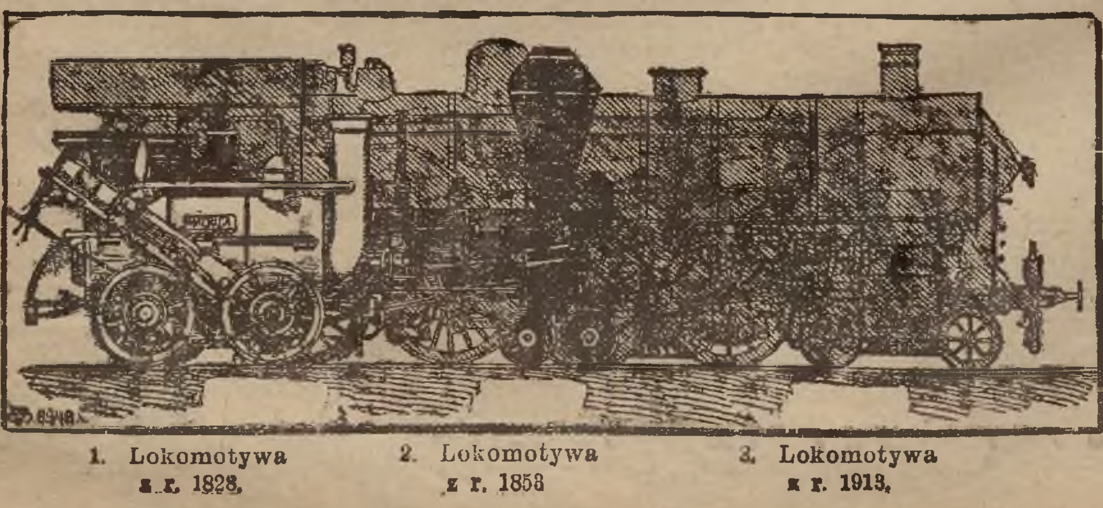
Wysyłano poselstwo za poselstwem do Węgier z prośbą, aby dziewczę zajęło tron po ojcu, ale królowa matka zwlekała z wysłaniem Jadwigi do Polski. Wkońcu ostrzeżono ją, że może tron utracić i piękna Jadwiga przybyła do Krakowa, gdzie uroczyście ją koronowano w połowie października 1384 r. Radość narodu była bez granic: cieszono się królową, która według świadectw dziejopisarzy była najpiękniejszą ze wszystkich wówczas żyjących monarchiń w Europie. Wyjątkowa uroda w połączeniu z tronem, dodawały blasku młodziutkiej Jadwidze, o której rękę zaraz się zgłosiło kilku książąt, między nimi Jagiełło, poganin, wielki książę litewski, mający licznych stronników w narodzie. Ale serce Jadwigi już było zajęte: kochała ona Wilhelma arcyksięcia austryackiego, z którym razem się wychowała i którego była narzeczoną. Do młodego Wilhelma ciągnęło ją serce, do starszego stosunkowo Jagiełły nic, prócz widoków politycznych. Na Jadwigę nalegano, aby zwróciła słowo Wilhelmowi, bo tego wymagało dobro kraju i Kościoła, a Jadwiga wahała się. Dziwić się temu nie podobna! Wkońcu królowa, matka narodu, zwyciężyła kobietę i Jadwiga przystała na oddanie ręki Jagielle z warunkiem, że przyjmie wiarę katolicką. W lutym 1386 r. odbył się chrzest przyszłego króla, a w parę dni potem uroczysty obrzęd zaślubin i koronacya w katedrze krakowskiej: Polska poślubiła Litwę, aby zlać się w jednę całość i dzielić odtąd dolę i niedolę. Z zapałem młoda królowa wspierała swego małżonka w pracach około zaprowadzenia religii chrześciańskiej na Litwie i pogodzenia zwaśnionych umysłów w kraju i zdawałoby się, że w ten sposób chciała zagłuszyć głos serca, który odzywał się jeszcze. Pobożna i cnotliwa, z dniem każdym przywiązywała się coraz bardziej do narodu, który ją kochał i wielbił. Działalność jej i charakter najlepiej cechują jej słowa, wyrzeczone do męża w czasie podróży po Wielkopolsce, gdy ten oznajmił jej, że rozkazał wynagrodzić krzywdy wyrządzone włościanom: „Prawda, wynagrodziły się ich szkody, lecz kto im łzy wylane powróci?...”

W Pradze założyła kolegium dla młodych Litwinów sposobiących się do stanu duchownego, a w razie potrzeby umiała stanąć nawet na czele wojska, dowodem czego wyprawa jej na Węgry w 1390 roku, gdy Jagiełło przebywał na Litwie.

Dnia 17 lipca 1399 r. naród dowiedział się, że Jadwiga nie żyje; smutek napełnił kraj cały. Jagiełło cios ten odczuł głęboko; przywiązany całem sercem do swej towarzyszki, nie mógł się pogodzić z myślą, że ją utracił, a choć później po trzykroć zawierał jeszcze związki małżeńskie, pamięć o niej zachował do samej śmierci i dopiero rozstając się z tym światem, zdjął z palca obrączkę, która przed pięćdziesięciu laty połączyła go z Jadwigą.

Kto na wiatr czeka, nigdy siać nie będzie,
Kto w chmury patrzy, plonu nie zdobędzie.

## Rozwój budowy lokomotyw kolejowych w ostatnich 85 latach.



1. Lokomotywa z r. 1828. 2. Lokomotywa z r. 1858 3. Lokomotywa z r. 1913.

Z obrazka widać już dokładnie, jak wielce się różnią lokomotywy dzisiejsze od dawniejszych. Pierwszy wizerunek od lewej strony przedstawia lokomotywę, którą wynalazca kolei Stefenson zbudował dla Ameryki. Była ona tak niedostateczna, że sam Stefenson wkrótce począł budować lepsze. Drugi wizerunek przedstawia typ lokomotywy używanej od połowy zeszłego wieku. Jest to już ulepszona maszyna, która jednak zdołała udźwignąć czwartą część tego, co dźwigają lokomotywy dzisiejsze, których typ przedstawia wizerunek 3.